Nr. 55. We Lwowie, Czwartek dnia 6. Marca 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . . — „
Do Niemiec i Rzeszy niemieckiej
Francji . . . . . .
Belgji i Szwajcarji . . . 90 „
Włoch, Turcji i księstw naddun. 40 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppolik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse. Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 3. W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.**

LWÓW d 5. marca.

(Sprawa Kraszewskiego. — Kolej Północna. — Napaści na Polaków, jakoby parli do wojny. — Słowianofilskie agitacje w Galicji. — Bieżące wiadomości z zagranicy. *Pester-Lloyd*, *Germania* i *Standard* o zbliżeniu się Moskwy do austro-niemieckiego przymierza. — Sprawa galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, i sprawa gorzelniana. — Przedlitawskie wiadomości parlamentarne. — Kwestja zaprowadzenia nanowo taksy mięsa w Wiedniu. — Sprawa kolei Munkacz-Beskid w węgierskiej Izbie posłów.)

O sprawie Kraszewskiego, wlokącej się już rok cały, a przycichłej nieco ostatniemi czasy, czytamy w *Kraju* petersburskim, co następuje:

„Dochodzi nas wiadomość z wiarogodnego źródła, że sprawa J. I. Kraszewskiego nie została po przeprowadzonem śledztwie umorzoną, i że akt oskarżenia został mu wręczony, a sprawa ma być rozpoznawana przez rajchsgericht w Lipsku. Zwracamy uwagę wszystkich interesujących się losem naszego czcigodnego weterana w literaturze, na konieczność obrony prawnej, odpowiedniej samej sprawie i położeniu pozwanego. Kodeks postępowania sądowego karnego niemieckiego ogranicza obronę (§§. 137 i 138), dopuszczając na obrońców tylko adwokatów i profesorów prawa w niemieckich wyższych zakładach naukowych. Dopuszczenie wszelkich innych osób (n. p. adwokatów niekrajowców, których z królestwa Polskiego albo z carstwa moskiewskiego gotowi byli ubiegać się o obronę), zależy według §. 138 wyłącznie od u- [redacted] torem jest adwokat dr. Menger, przyłącza się do treści podobnych podań wiedeńskiej Izby handlowo-przemysłowej, przełożeństwa giełdy zbożowej i dyrekcji miejskich składów handlowych.

Kwestję, czy kolej Północna powinna być zakupioną przez państwo, albo też czy miałby być przywilej Rothschildów przedłużony, memorjał dr. Mengera wyraźnie pomija. Ogranicza się on wyłącznie tylko do wyliczenia postulatów miasta Wiednia, oświadczając bez ogródki, że gdyby tym życzeniom stanie się zadość, to dla Wiednia będzie już obojętnem, co się stanie z przywilejem kolei Północnej.

Gdy się pogorszały stosunki między Niemcami i Austrją a Moskwą i zdawało się zanosić na wojnę, wszystkie dzienniki polskie bez wyjątku doradzały Polakom, ażeby się wobec grożącego starcia zachowywali neutralnie, gdyż ze starcia tego, jakiekolwiek byłby jego rezultat, mogą dla Polski najfatalniejsze wyniknąć skutki, nowy rozbiór. Teraz gdy przyszło czy przychodzi do porozumienia między Niemcami i Austrją a Moskwą, i berlińskie dzienniki i wiedeńskie rzucają się na Polaków, iż to oni rozżarzali niechęci między temi państwami, spodziewając się w mętnej wodzie z wojny wydobyć dla siebie korzyści, odbudować Polskę.

W samej rzeczy zaś, gdy się zanosiło na wojnę, to ze strony tak Moskwy jak i jej przeciwników sondowano Polaków jak się w razie wojny zachowają, po czyjej staną stronie, i czyniono im pewne obietnice; a gdy rzeczy teraźniejszy wzięły obrót przez submitujące się zbliżenie Moskwy do Niemiec, to obecnie usilują zatrzeć ślady poprzednich kroków przez udenie na Polaków jako głównych niby intrygantów, którzy wznieciali nieporozumienia między przeciwnikami. Bez dania powodu w Berlinie półurzędowa *Nordd. A. Zt.* uderzyła pierwsza na Polaków oświadczeniem, iż nieprawdą jest, aby ks. Bismark przed dwoma laty traktował z polskim magnatem, gdyż kanclerz niemiecki nie przypomina sobie, aby do któregoś z Polaków pisał, lub z nim rozmawiał w tej sprawie, a *Neue freie Presse* z swojej strony sekunduje Berlinowi, ciesząc się, iż intryga polska powaśnienia mocarstw się nie powiodła, i serdeczne zbliżenie nastąpiło między trzema mocarstwami. W ślad tych dzienników idą inne w Berlinie i w Wiedniu, i w tym samym piszą duchu.

Coż na te insynuacje i napaści odpowiedzieć? Nie są one nowe dla Polaków, od czasu rozbioru Polski powtarzały się zawsze. Zawsze po zbliżeniu nieporozumień, gdy przyszło do zbliżenia się mocarstw ościennych, takowe uważały sobie rzecz zwalaniem winy na Polaków. Oni byli zawsze niby temi owcami, co zamąciły wodę stojącym u góry. Jestto sztuczka dyplomatyczna, praktykowana zawsze wobec słabszych przy wycofywaniu się z niemiłej afery.

Słowianofilstwo w Moskwie słabnie — jak możnaby przypuszczać z następującego doniesienia *Russkich Wiedom.*: „Dnia 15. lutego st. st. odbyło się w Moskwie ogólne zgromadzenie słowiańskiego dobroczynnego stowarzyszenia [redacted]łowianskawo błagotworitielnawo [redacted]szczestwa), na którem wyjaśniło się, iż [redacted]ść członków tego Towarzystwa ustawicznie [redacted] się i dziś wynosi zaledwie 131 osób. [redacted]pitał Towarzystwa wynosi 225.000 rs. Przy [redacted]ńcu posiedzenia zebrano na galicyjskich Słowian około 2.000 rsr. [redacted]składki." [redacted] *Słowo* donosi, że dla rodzin uwięzionych [redacted]słowianofilów galicyjskich przysłał komitet słowiański 250 rubli — przeznaczając 100 rubli [redacted] rodziny Naumowicza, a po 50 rubli dla rodzin Płoszczańskiego, Szpundera i Załuskiego.

Ciekawe pytanie, na jakie zeszła cele użyczone bywają składki słowianofilów moskiewskich, przeznaczane dla „galicyjskich Słowian."

Zwycięztwo jenerała Grahama pod El-Teb w skutkach swoich wcale nie jest tak doniosłe, jakby na pierwszy rzut oka zdawać się mogło. Na zajęcia Tokaru wszystko się skończyło, a jenerał otrzymał z Londynu rozkaz, aby się cofnął na wybrzeże. W ten sposób pobity Osman Digma pozostał nadal panem terytorjum i może znowu niepokoić załogi angielskie i odcinać dowóz żywności.

Z powodu zajęcia Merwu przez Moskali *Republique française* zwraca się do Anglii, aby w własnym interesie pilnej baczyła na to, co dzieje się w środkowej i wschodniej Europie. *Journal de St. Petersbourg* odpowiedział na to, że zachodnia Europa nie ma prawa wyrokować o Moskwie, ponieważ trzy cesarstwa prowadzą politykę pokoju, a ta polityka jest wolną od zawiści i złości. W odpowiedzi napisała *Republique française*, że jak długo nie odbiorą „ukazem" wolności myśli zachodniej Europie, tak długo będzie zwracać zapatrywanie, że przymierze austro-niemiecko-moskiewskie szkodzi interesom Anglii tak na półwyspie Bałkańskim, jak i w Indjach. Z powodu, że *Pall-Mall-Gazette*, inspirowana przez Dilkego i Chamberlaina, doradza Anglii trzymania się trójprzymierza, *Rep. franc.* rzuca się na Anglików, że nawet w absurdach są ekscentrykami. Polemika ta dowodzi oziębienia stosunków między Moskwą a Francją.

Pol. Corr. donosi z Belgradu, że królestwo serbscy postanowili w tym roku odbyć koronację, ale terminu jeszcze nie naznaczono. Prawdopodobnie nastąpi to w jesieni. W klasztorze Ziczi, gdzie odbędzie się koronacja, w przyszłym miesiącu rozpoczną się już roboty przygotowawcze.

* * *

Zbliżenie się Moskwy do austro-niemieckiego przymierza jest ciągle dominującą kwestją w polityce europejskiej. Kilka razy wyraziliśmy zapatrywanie na tę sprawę, a mianowicie, że sojusz ten ma w pierwszej linii na celu zgniecenia radykalnych prądów, które coraz bardziej nurtują w społeczeństwach europejskich, z drugiej zaś skierowane jest przeciw Francji, będącej bądź cobądź ucieleśnieniem idei republikańskiej i marzącej ciągle o rewanżu. Obecnie mamy do zanotowania dwa poważne głosy, rzucające światło na sytuację.

Pester Lloyd pisze: „Któżby chciał pozytywnie utrzymywać, że nasze przymierze z Niemcami nie straci swego pierwotnego charakteru, jeżeli się Moskwie powiedzie pozyskać ufność Berlina i wsunąć się do grupy jako równouprawnione ogniwo? Co do nas — mówi dalej *Pester Lloyd* — możemy tylko powtórzyć niewzruszone przekonanie, że wspólność między nami a Moskwą jest tylko pod warunkiem poświęcenia naszych żywotnych interesów możliwą. Moskwa nie jest w stanie dać nam rękojmi przyjaźni i pokoju. Nieda się pomyśleć, żeby gabinet petersburgski zrzekł się kiedy dobrowolnie politycznych celów, od jego tradycyj nieodłącznych. Rękojmia pokoju leżała w wyłączności przymierza austro-niemieckiego; wszelkie jednostronne postąpienie Moskwy było z góry udaremnionem. Czyliż ta rękojmia trwać będzie dalej, gdy Niemcy kiedykolwiek między jednym a drugim sprzymierzeńcem będą musiały wybierać? Nazbyt uzasadnionemi wydają się nam szkrupuły, podniesione w skutek prawie cichaczem inscenowanej zmiany stosunków między dworami Berlina i Petersburga."

List petersburski *Germanii*, omawiając ostatni zwrot w zagranicznej polityce moskiewskiej, przychodzi do wniosku, że zwrot ten jest porażką moskiewskiej narodowej partji reakcyjnej, reprezentowanej przez Tołstoja, Pobiedonoscewa i Katkowa, tudzież moskiewsko-francuskiego stronnictwa dworskiego, na którego czele stoją Ignatiew i Milutyn, z którem sympatyzują wielcy książęta Konstanty i Mikołaj, a natomiast zwycięztwem niemiecko-moskiewskiej partji dworskiej, której przewódcami są Giers, ks. Orłow i hr. Szuwałow, protektorami zaś w. książęta Michał i Włodzimierz.

Londyński *Standard* umieścił wiadomość o formalnem zawarciu trójcesarskiego przymierza, na podstawie, że Moskwa obowiązuje się wycofać wojska nagromadzone na granicy, uznaje *status quo* na półwyspie Bałkańskim i przyrzeka nie popierać francuskich zachcianek rewanżowych. Przymierze miało być zawarte na lat sześć i gwarantować przez ten czas pokój w Europie. *Presse* pisze, że w tem doniesieniu to, co jest dobre, nie jest nowe, a to, co nowe, oparte jest na dawnych kombinacjach. Że zbliżenie się Moskwy do Niemiec i Austrji nie ma na celu wojny, ani zachęcania Francji do rewanżu, to się samo rozumie, nie jest także tajemnicą, że Moskwa cofnie koncentracje wojska na granicy, o ile one mogły budzić obawy. Reszta doniesienia *Standardu* jest bajką, a w pierwszej linii, jakoby przymierze w ogóle zawarte zostało.

Moglibyśmy zrobić pewien komentarz do twierdzeń *Pressy*, ale nie pozwala nam na to drażliwość prokuratorji na wszystko, co się tyczy wojennych sił Moskwy, czego w ostatnich czasach mieliśmy dotkliwe dowody.

* * *

Z pism czeskich zdawałoby się, że niemieccy członkowie prawicy przedlitawskiej Izby posłów, takzwani konserwatyści zamyślają robić trudności uchwaleniu ustawy o galicyjskim funduszu indemnizacyjnym, i że posłowie czescy starają się swoim wpływem odwieść ich od tego zamiaru.

O czynnościach komisji gorzelnianej Izby posłów donoszą pod d. 2. bm. do *Czasu*:

„Komisja gorzelniana obraduje nad tym artykułem nowelli, w którym ustanowiona jest granica między gorzelniami, które muszą się poddać opodatkowaniu na podstawie ilości wyrobu, a gorzelniami, którym wolno będzie pozostać przy opodatkowaniu ryczałtowem. Idąc za głosem w Galicji powszechnym, któremu dodała powagi uchwała galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, posłowie polscy uczynili przez usta p. Czajkowskiego wniosek, aby gorzelnie rolnicze, w których naczynia zacierowe mają od 45 do 60 hektolitrów objętości, a które według przedłożenia rządowego musiałyby się poddać opodatkowaniu od ilości wyrobu, miały wolność pozostania przy opodatkowaniu ryczałtowem. Już na dwóch posiedzeniach komisji toczyły się o tym wniosku obrady. Nie prędko jednak dowiemy się o rezultacie tych obrad. Komisja bowiem na wniosek p. Mengera postanowiła przed głosowaniem przedyskutować tych kilka postanowień nowelli, w moc których pewne ulgi mają być przyznane gorzelniom rolniczym, i dopiero po rozpatrzeniu się w łącznym efekcie tych postanowień przystąpić do rozstrzygającego głosowania. W dotychczasowych obradach pp. Jaworski, Czajkowski i Wolański po kilkakroć zabierali głos, i wykazywali właściwe stosunki i wymogi gospodarstwa na wielkich obszarach podolskich, stosunki, które nie znajdują się w innych częściach monarchii i dlatego nie są znane posłom z innych prowincyj.

Gdy jednak nietylko rząd, ale i wielu członków komisji ma to przekonanie, że rząd węgierski nie zgodziłby się na poprawkę przez posłów galicyjskich wniesioną, że więc w razie uchwalenia tej poprawki, ustawa nie przyszłaby do skutku, a następstwa mogłyby być dla gorzelnictwa austrjackiego po tej stronie Litawy wielce uciążliwe, los tej poprawki bardzo jest wątpliwy. Jest inne w nowelli postanowienie, którego zmiana na korzyść gorzeli rolniczych miałaby może lepsze powodzenie. Ustanawiając podstawy obliczenia opłaty ryczałtowej, ustawa przypuszcza, że 1 hektolitr zacieru wyda 6½ stopni hektolitrowych spirytusu. Zniżenie tej miary choćby tylko o pół stopnia, przyniosłoby gorzelniom rolniczym ulgę, wynoszącą krocie. Trudno dotychczas wiedzieć, czy rząd i w takiej poprawce upatrywać będzie niebezpieczeństwo dla całej nowelli, ale w każdym razie wnioski w tym kierunku będą w komisji stawiane."

Wczoraj podaliśmy wniosek p. Jaworskiego, postawiony w komisji na wypadek odrzucenia wniosku p. Czajkowskiego.

* * *

Nowa Presse podała cały szereg wiadomości z obrad wykonawczego komitetu prawicy. Według zapewnień autentycznych, są to zmyślenia.

Klub czeski pozwolił członkom swoim, pochodzącym z wyborów wiejskich, wstąpić do agraryjnego klubu p. Lienbachera, wszakże pod zastrzeżeniem, że nie będą związani uchwałami tego klubu. Zarazem klub jednogłośnie wynurzył życzenie, aby ustawa kongrualna corychlej w Izbie załatwioną została.

Program prac Izby posłów będzie ułożony dopiero w toku rozprawy budżetowej. Ogólna rozprawa zacznie się w piątek, potrwa w sobotę a w poniedziałek mają zabrać głos jeneralni mowcy i sprawozdawca.

Komisja Izby posłów dla takzwanej sprawy Kamińskiego miała posiedzenie d. 3. bm., ale obrad swoich jeszcze nie ukończyła.

Z Wiednia telegrafują do *Politiki*, że ministerstwo handlu wypracowało już projekt ustawy o regulacji i polepszeniu płacy listonoszów, i że wniesie go jeszcze w bieżącej sesji Rady państwa.

Czesko-morawskie Stowarzyszenie włościańskie w Ołomuńcu wystosowało do ministra Pražaka (który jest Czechem morawskim) prośbę, aby wpływem swoim postarał się o zabranie kolei Północnej na rzecz państwa. Takież samo pismo będzie wystosowane do namiestnika i do Izby posłów.

Utworzona przez rząd komisja oszczędnościowa odbędzie jeszcze dwa lub trzy posiedzenia dla wykończenia prac swoich, poczem swoje wnioski z motywami przedłoży rządowi.

* * *

Wiedeński magistrat otrzymał d. 3. bm. następujący ważny reskrypt namiestnika: „Tak częste a zwłaszcza w jesieni zaszłe podskoczenie cen mięsa jest ponownem skonstatowaniem faktu, że jeśli raz lub dwa razy wydarzy się słabszy spęd bydła na targowicy i w skutek tego ceny bydła chwilowo podskoczą, zaraz rzeźnicy korzystają z tej okoliczności i podnoszą ceny mięsa, ale wcale nie myślą ich zniżać, gdy ceny bydła spadną. Namiestnictwo zatem wzywa magistrat na podstawie § 51. ustawy przemysłowej, aby się zastanowił nad kwestją zaprowadzenia nanowo taksy mięsa, i wysłuchawszy korporacji rzeźnickiej, z całym pospiechem zdał sprawę co do wyniku obrad i modłów, pod jakiemi zarządzenie to w danym razie wykonać by należało, załączając oraz wniosek reprezentacji miejskiej."

Półurzędowy komunikat dodaje, że już za rządów Auersperga w r. 1877. myślano o zaprowadzeniu taksy mięsa z powodu niesłychanego wygórowania cen jego. I we Francji widział się rząd w skutek postępowania rzeźników zmuszonym zaprowadzić taksę mięsa.

* * *

Z rozpraw węgierskiej Izby posłów w sprawie budowy kolei Munkacz-Beskid (do Stryja) podnosimy, że skrajna lewica swój wniosek, strącenia tej ustawy z porządku dziennego, między innemi tem motywowała, że kolej ta ma wartość strategiczną nie w razie ataku, przeciw Węgrom i Pesztowi, ale tylko przeciw Galicji i Wiedniowi zwróconego. — Mowca większości zaś p. Ivanka w obronie budowy tej kolei wykazawszy, z jaką skrzętnością i w ilu kierunkach Moskwa buduje koleje zaczepne przeciw Austro-Węgrom, a jak nic prawie nie dzieje się w tym względzie w Austro-Węgrzech, podniósł, że zapomocą kolei Munkacz-Stryj będzie można zaraz w pierwszej chwili pochodu rzucić o 80 tysięcy wojska więcej na galicyjskie pole walki.

Główny ustęp mowy ministra Tiszy opiewa: „Argumentacja, że Węgrom nic nie zależy na tem, co się robi gwoli obrony Galicji, jest niewłaściwą już ze stanowiska wspólności obrony Austro-Węgier. Jeżeli są jakie wydatki strategiczne jak najkorzystniejszemi nawet ze stanowiska ściśle węgierskiego, to z pewnością te, których celem jest, aby nie Węgry były widownią bojową. Dajmy na to, że w razie wojny z Moskwą obrona, będąc niemożliwą w Galicji, zostałaby do wąwozów karpackich przeniesioną. Wtedy byłby kraj wielki i pod względem siły zbrojnej bardzo zasobny (Galicja) nieprzyjacielowi zaraz w pierwszej chwili na łup wydanym, aby wojna w naszej ojczyźnie wreć poczęła. Za tego rodzaju ochronę dziękujemy!

„Ale też powiedziano, że się stosunki z Moskwą obecnie w sposób najprzyjaźniejszy układają, a więc niema się czego spieszyć z budową tej kolei. Jednakowoż wiadomo przecie, że między wybuchem wojny a pierwszą bitwą zaledwo kilka tygodni, a tylko czasami kilka miesięcy upływa, i że powodzenie wojny po części, choć może nie przeważnie, od tego zależy, kto najrychlej zmobilizować i w całej sile na widowni boju stanąć zdoła. Kto w tym względzie przeciwnika choćby tylko o trzy dni wyprzedzi, ten już ma wygraną w połowie zapewnioną. Jakże można wtedy, gdy już wojna jest blizko, budować koleje, do których wybudowania, jak w tym tu wypadku, trzech lat czasu potrzeba?

„Wszelakoż, aby mnie źle nie zrozumiano, konstatuję, że w utrzymanie pokoju wierzę, że i sam co tylko mogę czynię, aby odwrócić zamącenie onego, i że też wypadki ostatnich czasów mogą co do tego dać, a nawet dają uspokojenie; wszelako nikt nie zdoła zaręczyć, jak długo na tym świecie spokój zakłóconym nie będzie. Łatwiej znieść kiedyś zarzut, że się niepotrzebnie przekwapiono, niż w razie wybuchu wojny być narażonym na zarzut, że się zaniedbało właściwej pory do utworzenia środków obronnych.

56

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

Prezydent przypatrywał mu się czas jakiś z uśmiechem sarkastycznym, potem do kapelana się zwracając, szepnął:

— Że ten będzie jadł z ręki, za to ręczę!

Podczas gdy tu tak rozmawiano, Włodzimierz Szczerbanowski, którego Gucio prędko porzucił, błąkał się po salonach. Wprawdzie znał nie jednego, lecz do nikogo nie miał odwagi przystąpić, czuł bowiem, że tu każdy pragnie się wywyższyć, i nikt nie zechce zniżyć się do jego osoby. Tak więc wśród największego tłumu był osamotniony, jak na pustyni.

Gdy właśnie o tem myślał, czy nie byłoby dlań lepiej, jeżeliby niepostrzeżenie opuścił te salony, wzrok jego padł na grupę młodych ludzi, wśród których dostrzegł pannę Marję Olińską. Odkąd był w mieście, pierwszy dopiero raz się zdarzyło, że ją zbliska zobaczył. Przedtem spotykał ją kilka razy na ulicy, lecz zawsze z daleka; dopiero dziś miał ją o kilka kroków przed sobą. Stanąwszy za wielkim krzewem egzotycznym, w które sala była ubrana, przypatrywał jej się uważnie.

Wyglądała jak niegdyś skromnie, naturalnie, tylko twarzyczka bledsza się zrobiła, spojrzenie było głębsze, i na ustach nie igrał dawny uśmiech pełen swobody i zalotności niewinnej. Spoważniała. Im dłużej Włodzimierz w nią się wpatrywał, tem mu trudniej było wzrok od niej oderwać. Z jakąż rozkoszą przypominał sobie teraz chwile, w Nowosiółkach spędzone, z jakąż radością wróciłby w owe czasy, kiedy to sumienie miał spokojne, i nikogo nie potrzebował się wstydzić. Niestety, od rozmowy z Markizem i ze stryjem Dymitrem, Włodzimierz wstydził się wszystkich, najbardziej zaś siebie samego, i jeżeli dotąd nie potargał więzów, na wspomnienie których, twarz jego oblewała się zawsze szkarłatem, to li dla tego, że nie miał w sobie siły, ile jej potrzebował, aby zerwać z wygodną teraźniejszością, dla niepewnej przyszłości.

Czy pójść do niej? w duchu się zapytał. Źlem zrobił, żem dotąd u nich nie był, bo tem samem wydałem na siebie wyrok potępiający... Wprawdzie Władysław przyjął mnie na ulicy zimno i do siebie nie zapraszał, ale czym powinien był na to uważać? Wszak znam nie tyko jego, lecz także ją i pana Olińskiego... A więc pójdę!

Ledwie krok na przód postąpił znów się cofnął. Przypomniawszy sobie pana Olińskiego, chciał go wpierw zobaczyć. Jakiś czas szukał go wzrokiem uważnie, wreszcie znalazł go o kilkanaście kroków od córki, rozmawiającego z kilku posłami. Wszakże jego widok nie sprawił mu przyjemności. Przeciwnie, poważna twarz tego starca była dlań jakby nowym wyrzutem sumienia...

Podczas gdy on, na dawnem miejscu stojąc, dalej zbiera odwagę i w Marynię, choć ona tego nie widzi, uporczywie się wpatruje, tymczasem młodzież, która bogatą dziedziczkę dotąd otaczała, nagle rozsypała się po salonach, by damy angażować. Marynia została więc sama jedna, między hrabiną Eufemją a księżną Sydonią, które jej na krok nie odstępowały. To osamotnienie nie trwało jednak długo, nagle bowiem wysunął się Markiz, i lekko a posuwiście zbliżywszy się do panny Olińskiej, w te słowa przemówił:

— Daruje pani, że się sam przedstawię. Jestem Stanisław R. niegdyś bogaty szlachcic, dziś dostawca win francuzkich i herbaty rosyjskiej, nazywany także Markizem, dla pokrewieństwa z rodziną markizów *de Sanfaçon*; indywiduum zażywające dla złego języka najgorszej opinii, człowiek o którym serdeczny jego przyjaciel, pan Leander de Wolerogi Wolewicz, mówi, że jest pierwszym cynikiem na świecie!

Księżna i hrabina, zasłoniwszy sobie usta chusteczkami, chichotać zaczęły. Marynia natomiast, zwróciwszy na mówiącego swoje oczy wyraziste, zdawała się wzrokiem pytać, co to wszystko znaczy. Markiz widząc na jej twarzy ciekawość, że zdziwieniem zmieszaną, dalej mówił:

— Jak widzę, otwartość moja, zadziwia panią... Lecz co począć! *Ma foi* choćbym nie chciał, muszę być takim, bo inaczej źli ludzie na śmierć by mnie zadzióbali. Czy dałabyś pani naprzykład wiarę, że z licznych moich przyjaciół, nikt mnie nie chciał pani zaprezentować?

— Rzeczywiście? – zapytała.

— Niestety, każdy mi odmówił. A wie pani dlaczego?

— Nie mogę się domyśleć.

— Z tej prostej przyczyny, że każdy z nich, lubo żaden nie przyznał się do tego otwarcie, bał się, bym nie zechciał zostać jego współzawodnikiem. *Ma foi!* ci ludzie przypuszczają, że ja, szlachcic zbankrutowany, przytem łysy i dobrze już podstarzały, mógłbym marzyć o kwiecie, o którym, prawdę powiedziawszy, i oni także nie powinniby myśleć... *Ma foi*, to zabawne! Rozgadawszy się jednak, zapomniałem o sprawie, z którą tu przyszedłem... Ponieważ nie wątpię, że wszystkie tańce pani masz już przyrzeczone, więc ośmielę się ją tylko prosić o wybór podczas kotyliona. Jeżeli to pani uczynisz, będę ci nieskończenie wdzięcznym. Mogę na to liczyć?

Marynia, która na początku tego przemówienia lekko się zapłoniła, rozbrojona następnie żartobliwym tonem mówiącego i oryginalną prośbą, z jaką przyszedł, uśmiechnęła się, i przyjacielsko rękę wyciągając rzekła:

— Przyrzekam.

Zamiast, jak inni kawalerowie, dotknąć się tylko jej rękawiczki, Markiz serdecznie uścisnął dłoń sobie podaną, potem skłonił się głęboko najpierw przed Marynią, następnie przed obiema damami, które jej asystowały i odszedł w głąb sali. Zaledwie odstąpił, księżna z jednej a hrabina z drugiej strony nachyliły się natychmiast do Maryni by jej coś ciekawego do ucha szepnąć. Ona atoli zamiast słuchać, odprowadzała wzrokiem Markiza, przyczem uśmiechała się z zadowoleniem. A więc oryginalny ten człowiek, nie musiał na niej ujemnego zrobić wrażenia...

Podczas tej rozmowy, Włodzimierz stał ciągle na dawnem miejscu, i kto wie, czy byłby się nareszcie odważył zbliżyć do Maryni, gdyby nie nagłe pojawienie się Leandra Wolewicza, który prosto do niej spieszył. Widok tego człowieka, którego nie lubił, dodał mu odwagi. Aby mu więc przeszkodzić, naprzód się wysunął. Przyszły dziedzic Kociejowa z przyległościami zatrzymał się w pół drogi, zgrzytnął zębami, mruknął coś niezrozumiałego i obróciwszy się w miejscu odszedł do drugiej sali.

Marynia, na widok Włodzimierza, omało nie krzyknęła. Na swoje szczęście wstrzymała się cudem prawie; ale że przymus, jaki sobie musiała zrobić, nie był mały, więc rumieniec palący oblał nietylko całą jej twarzyczkę, lecz rozszerzył się także po gorsie toczystym. Zdradzieckiego rumieńca, nie dostrzegły jednak sąsiadki, te bowiem widząc przed sobą nieznajomego mężczyznę, podniosły lornetki do oczu, by mu się lepiej przypatrzeć.

Ledwie Włodzimierz słów kilka przemówił, na które Marynia nie miała jeszcze czasu odpowiedzieć, gdy w tem dał się słyszeć głos pana Olińskiego:

— Maryniu! proszę cię!

Dziewczę powstało, Włodzimierz zaś zwrócił się ku mówiącemu. Chciał mu się ukłonić, przywitać, zagadać, nie miał jednak odwagi, pan Oliński bowiem zmierzył go wzrokiem tak zimnym i przenikliwym, że zamiast naprzód postąpić, wtył się cofnął.

(C. d. n).

„Jestem przekonany, że Moskwa nasamprzód chce żyć w pokoju nietylko z Niemcami, ale i z monarchią Austro-Węgierską. Tego też i my pragniemy. Lecz jak mimo to Moskwa nie zaniedbuje przygotować się także na przeciwną ewentualność, takasamo i my tego zaniedbywać nie możemy."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym d. 29. lutego.

Rozprawy nad ustawą o reformie uniwersyteckiej, trwające od dwóch niemal miesięcy, co stanowi bezprzykładny zgoła wypadek w dyskusjach parlamentarnych wszech krajów, nie trwających nigdy tak długo, zakończyły się nareszcie dnia wczorajszego stanowczem głosowaniem nad całością projektu, głosowaniem tajnem. Ustawa p. Baccellego uchwalona została większością 143 głosów przeciwko 135. Ta większość 8 kresek przychylnych jest tak słabą i nieznaczącą, iż żadną miarą ministerstwo opierać się na niej nie może, a nawet po wczorajszem głosowaniu gruchnęła była pogłoska, że minister oświecenia podał się do dymisji, lecz ministerjalne organa zaprzeczają dziś tej wieści i oznajmiają, iż p. Baccelli nie myśli się cofać. Jakoż wczoraj po głosowaniu wyrzekł znane słowa Cambronne'a: „Gwardja umiera, ale się nie poddaje."

Jednak przegrana moralna niemniej prawie jest dotkliwą, a jeśli projekt zdołał się nawet utrzymać w Izbie błahą większością 8 głosów, do których policzyć należy kreski samychże ministrów i ich sekretarzy jeneralnych, to w senacie musi niechybnie ulec zupełnemu rozbiciu, gdyż tam, jak powiadają, reforma p. Baccellego jeszcze więcej ma przeciwników. Owoż czy ta klęska ministra oświecenia zakończy się jego pojedyńczem wystąpieniem, lub też rozciągnie się do całego gabinetu, ile że p. Depretis głośno zapowiedział solidarność własną i kolegów swoich z p. Baccellim, o tem trudno coś stanowczego wyrzec. W każdym razie jeżeli przesilenie ministerjalne nastąpi, p. Depretis zostanie zapewne powołany do złożenia nowego gabinetu, bo trudno obecnie znaleźć innego prezesa rady ministrów. Powszechnem zdaniem ministrowie Baccelli i Mancini musieliby ustąpić. Pierwszy ma niesłychaną moc nieprzyjaciół, drugi zaś uchodzi za zbyt uległego zagranicznym mocarstwom i nieumiejącego prowadzić polityki dość dumnej i śmiałej. Jakoż p. Mancini jest niezrównanym adwokatem, ale nie urodził się podobno na ministra spraw zagranicznych pierwszorzędnego państwa.

Dziś lub jutro ma przybyć do Rzymu rzeczywisty prezes akademji Mickiewicza w Bolonii, profesor Dominik Santagata. Przyjeżdża on dla podziękowania królowi za dar 1000 franków z prywatnej szkatuły jego królewskiej Mości, udzielony za pośrednictwem akademii Mickiewicza na rzecz kursu języka polskiego, wykładanego przez panią Malwinę Ogonowską. Tym to sposobem szlachetny monarcha włoski, za poradą przezacnego honorowego prezesa pomienionej akademii p. Correntego, stara się krzewić naukę języka naszego na italskiej ziemi, podczas gdy na polskiej dwa obce rządy, moskiewski i pruski, usiłują owszem tę naukę ścieśnić a nawet stłumić zupełnie język Kochanowskiego i Mickiewicza w jego własnej ojczyźnie. Niepodobna nieuwielbiać tak rzadkiej szlachetności obcego monarchy, w którego żyłach płynie trochę krwi polskiej, i nieczuć dla niego najgłębszej wdzięczności. Błogosławiony zaprawdę naród, którego Opatrzność taką obdarzyła narodową dynastją!

Karnawał rzymski, z wyjątkiem balów maskowych po teatrach, nie był wcale świetnym, ani na ulicy z powodu zniesienia głośnej *corsa dei barberi* czyli wyścigów koni na *Corso*, ani w salonach z powodu żałoby większej części tutejszej arystokracji w skutek śmierci księżnej Orsini, młodej księżnej Borghese, hrabiego Primolego ożenionego z Bonapartówną i księcia Grazioli. Bale te zastąpił jednak wielki zaiste i wspaniały bal na dworze, dany w poniedziałek 26 b. m. przy końcu grubej żałoby po księżnej Saskiej. Na prześwietnym tym balu było półtora tysiąca zaproszonych. Wschody królewskie Kwirynału i wielka sala niegdyś szwajcarskiej straży oświetlone były po raz pierwszy elektrycznemi lampami. Trudno opisać przepych tych kilkunastu sal pełnych świateł i kwiatów, blask najwykwintniejszych strojów i brylantów, tę rzeczową wystawę najrozliczniejszych orderowych wstęg. Królowa Małgorzata miała strój biały jedwabny, ogon także biały aksamitny, fartuszek koronkowy, a na głowie djadem z brylantów przeplatanych słupkami z urjańskich pereł, dyadem w rodzaju architektonicznym niektórych dawnych bizantyńskich koron, a w tej liczbie i korony żelaznej Teodoryka i królów gockowłoskich. Stanik i pas jej zasute były szmaragdami w oprawie brylantowej tak wielkiemi, że się zdawały liśćmi poprzypinanemi do sukni. Najjaśniejsza Pani tańczyła pierwszego urzędowego kadryla z baronem Von Keudell ambasadorem niemieckim, mając za *vis a-vis* panią Minghetti z baronem Uexküllem ambasadorem carskim. Przepyszne były brylanty i stroje mianowicie pań nadwornych: księżnej di Rignano (Massimo), księżnej Sforcy z domu Colonna, księżnej di Vicovaro (Cenci-Bolognetti) itd. Mnóstwo było cudzoziemek, ale Polki ani jednej, albowiem niemal wszystkie przybywające tutaj panie z tak zwanej arystokracji naszej, zamiast zachowywać się neutralnie, wchodzą zaraz do obozu czarnego i lubią się popisywać nienawiścią do Włoch i do ich dynastji. Wyjątek jednak w tym względzie stanowiła hrabina Zamojska z domu Pélissier. Ta była zaproszona na bal u dworu; ale zachorowawszy tegoż dnia Rzym opuściła. Siemiradzki, malujący jej portret, musiał przerwać zaledwie co zaczętą pracę. Z rodaków widziałem tylko u dworu hr. Aleksandra Dienheima-Brochockiego, Siemiradzkiego i hr. Adama Orłowskiego z Kuryłówki na Podolu, jako też sekretarza ambasady rosyjskiej Emin-beja, powracającego z Krakowa i Lwowa. Wieczerza w dwóch salach zastawiona była doprawdy królewską; ale niemałą w niej niedogodnością był gwałtowny i nieprzystojny niekiedy szturm, przypuszczany przez różnych orderowych jegomościów i wojskowych do potraw i do win.

Karnawał na *Corso* zajaśniał tylko prawdziwym blaskiem na samym schyłku, to jest ostatniego dnia. Wozów allegorycznych było bardzo wiele, niektóre z nich prześliczne. Znakomitym był stragan jarmarczny na placu Navona ze wszelkiego rodzaju ładem, miejscem i rozlicznemi towary; Excelsior, olbrzymia kula ziemska z bardzo ładną, żywą, ale nieciekiem skromnie odzianą kobietą, która nader odważnie stała na północnym biegunie; „Kareta Peppe (Józia) Lasora", idowe także przedstawienie itd. Ale najudatniejszą może ze wszystkich była satyryczna maskarada, wyobrażająca projekt najkrótszej kolei z Rzymu do Neapolu, o którym tyle dotąd mówią w parlamencie. Był to zupełny pociąg ze wszystkiemi przyborami i służbą, złożony z kilku wagonów ciągnionych przez olbrzymiego ślimaka zamiast lokomotywy. Na ostatnim wagonie czytano wyrazy p. Depretisa: *Stringete i freni* (skracajcie cugle)! Maskarada ta otrzymała główną nagrodę. Nader ciekawym i dowcipnym był przy *moccolettach*, tysiącznych świateczkach, które ostatniego zapustnego wieczoru zapalają, symboliczny „pogrzeb karnawału". Orszak pogrzebowy był niezmiernej długości, prześlicznie humorystyczny, w którym spostrzegano alegoryczny przegląd całego ubiegłego roku.

Podróż po Warszawie.

Od czasów nieboszczyka Szobera, który niewybredną eldoradową publiczność warszawską bawił niewybrednemi, ale pełnemi humoru farsami, nikt zapewne nie odbył tak zajmującej i komicznej „podróży po Warszawie", jak specjalny korespondent *Now. Wrem.*, wojażujący w kraju nadwiślańskim *incognito* pod charakterystycznem pseudonimem „Russkij strannik". Trzy dopiero pieśni ukazały się tej epopei, która ma przed oczyma moskiewskiego czytelnika odkryć nieznany mu świat nowy, pełen zaklętych a złych czarów i nieczystej siły, trzy pieśni dopiero, trzy listy, ale i z tych trzech listów można już powziąć wyobrażenie o całości, więc nie czekając dłużej, dzielimy się z czytelnikami najważniejszemi ustępami opisu polskiej Abumbli przez nowowozionego Amerykanina. Komentarze, na szczęście, są tu zupełnie zbyteczne.

Fabuła rozpoczyna się w wagonie. Konduktor dostał „polski bilet" (droga żelazna Terespolska), konduktor „grzecznie prosi do wagonu", ktoś, popchnąwszy go wypadkiem, mówi: „Przepraszam, bardzo przepraszam..." To wszystko zdumiało autora do najgłębszej kontemplacji: „Widzisz (z okna wagonu) niby moskiewskich wieśniaków (?), moskiewskie pola i lasy, a mimo to czujesz i coraz bardziej się przekonywasz, że Moskwa pozostała poza granicą wpływu moskiewskiej cywilizacji, w kraju, który chociaż znajduje się w państwie moskiewskiem, jednakże z naporem nie poddaje się moskiewskiemu wpływowi".

Jesteśmy w Warszawie. Tu domy innej architektury, ulice nie takie, tramwaje, dorożki itd. — nic nie przypomina Moskwy. Po płaskich trotuarach snuje się ludność w lekkich paltocie i bez kaloszy, bez względu na nasz styczeń. Prawda, na każdym szyldzie są moskiewskie napisy — ale jakie! Tylko przypominają one Moskwę tle w Moskwie „Tailleur de Paris Ivan Kirpitcheff" przypomina Francję.

„W oknach księgarń polskich nie dojrzysz ani jednego moskiewskiego dzieła, nie przeczytasz ani jednego moskiewskiego tytułu, nie spostrzeżesz ani jednej pracy moskiewskiego uczonego lub pisarza... Za to królują tutaj: Jan Sobieski, Stefan Batory i mnóstwo historycznych autorów lub starożytnych pamiętników literatury. (Jak powiadają, większa część tych historycznych wydawnictw zawdzięcza swe pojawienie się w świat staraniu nauczycieli i profesorów, pozostających w moskiewskiej służbie).. Szukasz moskiewskiej księgarni i wskazują ci magazyn Istomina. Bez obcej pomocy nie znajdziesz go. Jest to firma, egzystująca od 1837. roku, jak opiewa szyld polski, i handluje przeważnie herbatą; więc jedno okno zdobią paki i paczki herbaty, z wyobrażeniami dzieci niebieskiego państwa, a w drugiem pomieszczono moskiewskie kalendarze i z jaki dziesiątek książek w rodzaju „Obrusieli" pani Łaskoj. „Pamiatnoj knižki dla unter oficerov" i t. d."

Korespondent wchodzi do drugiej księgarni Karbasnikowa, mieszczącej się w głębi wązkiej bezludnej ulicy hr. Berga i żąda gazet moskiewskich. Odsyłają go do szwajcara hotelu Europejskiego. Pokazało się rzeczywiście, że w całej Warszawie jedynym szerzycielem moskiewskiego drukowanego słowa jest szwajcar „Hotelu europejskiego".

Idźmy dalej. „Oto jedna ze wspaniałych cukierni.. Patrzcie, ile tu gazet, jakby w bibliotece — a wszystko polskie, kilka niemieckich i francuskich, lecz moskiewskich nie widać... (?). W sali swobodnie i porządnie. Wszyscy w paltach, czasem w kapeluszach, piją *melange* i nie palą. Jednem słowem, zupełnie jak w paryskiem „*Café*". Przechodząc obok gimnazjum, wpadłem w sam środek tłumu młodzieży szkolnej, tylko co wyległej z bramy. Przyglądając się twarzom dzieci, widzisz przed sobą malców moskiewskiego, polskiego, niemieckiego i żydowskiego typu, lecz słyszysz jeden tylko język — polski. Nic dziwnego, nawet w uniwersytecie polscy profesorowie zaraz po przeczytaniu lekcji po moskiewsku, nie schodząc nawet z katedry, mówią do studentów po polsku. Byłem w uniwersytecie, i ten wzgląd sam się. Na liczbie studentów jest 111 Moskali a 270 żydów i innych narodowości, nie udało mi się słyszeć na kurytarzach ani jednego moskiewskiego słowa.

Naszych oficerów — a więc osoby z góry uważane za Moskali — ignorują sobie w najlepsze. W tych dniach spotkałem na ulicy jenerała z damą. Jenerał machnął ręką na dorożkarza, ten oglądnął się i dziesięć kroków, a następnie dwa razy głośno zawołał: „izwoszczyk!" a w końcu „dorożka". Dopiero wtedy dorożkarz pozwolił się zawołać. Korespondent opowiada następnie fakt, że pewnemu jenerałowi moskiewskiemu, Konowałowowi, który kupił dom w Warszawie, magistrat zaczął przysyłać papiery w „polskim dialekcie". Oburzony p. Konowałow zwrócił się do swej bezpośredniej władzy, prosząc, aby go uchroniła od konieczności uczenia się po polsku, i aby poleciła magistratowi zwracać się do niego w języku państwowym. Jenerał D. doniósł o tem jenerał-gubernatorowi Albedyńskiemu. Nastąpiło urzędowne zapytanie, na które magistrat odpowiedział, że działa na mocy obowiązujących przepisów. Na tem się sprawa skończyła, lecz przy obecnym jenerał-gubernatorze p. Konowałow na nowo rozpoczął starania. Korespondent donosi tedy, że magistrat został obowiązany do załatwiania przy polskim akcie moskiewskiej kopii. (*Kraj.*)

Walne zgromadzenie delegatów Kółek rolniczych.

(Ciąg dalszy.)

(*a-m*) Na przedpołudniowem posiedzeniu wybrano jeszcze komisję statutową, w skład której weszli pp. Cecz, Orlecki, Włodek, ks. Zabłocki, hr. Kl. Dzieduszycki, dr. D. Dulęba, ks. Wasilkiewicz, Zdzisław Ożykowski, hr. Ant. Wodzicki, Łoziński z Potoka, Cielecki, Skwara i Kubów.

Do komisji tej odesłano wniosek centralnego zarządu o zmianę statutu Towarzystwa. Komisja przedłoży sprawozdanie na posiedzeniu środowem.

Następnie udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum i uznanie, na wniosek p. Wdowiszewskiego.

* *

Posiedzenie popołudniowe, które się rozpoczęło o godz. pół do 5., poświęcone było sprawom gospodarskim.

Włościanin Maciej Stachura z Mszany dolnej miał wcale dobry odczyt „o nawozie", po którym wywiązała się prawie całogodzinna dyskusja, w której brali udział p. Głodzki nauczyciel szkoły parobków w Dublanach, p. Bastgen, p. Władyga i inni.

Drugi odczyt, oparty na własnych doświadczeniach, miał pan Leszczyński z Potoka „O mączce jako najlepszym nawozie". P. Bastgen zwraca uwagę prelegenta, że bydło daje nawóz za darmo, i że ten o wiele jest lepszy, mączkę zaś uważać należy jako pomocniczy nawóz. Po zamknięciu dyskusji nad tym odczytem stawia p. Bastgen wniosek następującej treści: „Centralny Zarząd postara się u Wys. rządu i Wydziału krajowego o potrzebny fundusz na utrzymanie lustratora Kółek rolniczych." Wniosek ten przyjęto bez dyskusji jednogłośnie.

Przewodniczący odroczył o godz. 7. m. 35. Walne zgromadzenie do środy.

* *

Na objedzie, danym w salach kasyna miejskiego na cześć delegatów Kółek rolniczych, zebrało się przeszło 280 osób. Przy głównym stole zasiedli: ks. Adam Sapieha, ks. arcybiskup Isakowicz, członkowie Wydziału krajowego, pp. Podlewski, Hoszard, Pietruski, Wereszczyński, delegat z Krakowa hr. Antoni Wodzicki, prezes komitetu obywat. prof. Roszkowski, pp. Baranowski, Sawczyński itd.

Dania były skromne, a usługę koło gości spełniali komitetowi. Podniosły nastrój umysłów i wzorowy porządek przyczyniły się nie mało do tego, że skromna ta uczta zostanie na długo w pamięci obecnych.

Szereg toastów rozpoczął prezes komitetu obywatelskiego, dr. Roszkowski, wnosząc toast na pomyślność Kółek rolniczych, ks. kan. Dornwald z Ujkowic na cześć miasta Lwowa, zaś włościanin Maślanka z Zubrzy na cześć komitetu obywatelskiego.

Ks. Adam Sapieha wyraża radość, że tak włościanie jak i właściciele większych posiadłości zawiązują się w Tow. gospodarcze, aby pracować nad podniesieniem dobrobytu kraju. W dalszym ciągu mowy podnosi zasługi duchowieństwa i radzi włościanom, by zawsze czcili i szanowali kapłanów patrjotów, którzy dobro kraju z religią łączyć potrafią. W końcu wnosi mowca toast w ręce ks. arcybiskupa Isakowicza na cześć duchowieństwa.

Ks. arcybiskup, dziekując, wspomina, że jak od samego początku błogosławił Kółkom rolniczym, tak i teraz, widząc, jak się one pięknie rozwijają, powtórnie im błogosławi.

Błogosławienie to rozczuliło zebranych włościan, a gdy ks. arcybiskup i im udzielił swego błogosławieństwa, płakali z radości.

Nauczyciel Koczyrkiewicz wniósł w ruskim języku toast na cześć centralnego Zarządu Kółek rolniczych, p. Walerjan Podlewski zaś na cześć nauczycieli, którzy są przewodnikami ludu, i na cześć prezesa centralnego Zarządu, p. Augustynowicza, który się tak gorąco tą sprawą zajmuje.

Z dalszych toastów wymienimy jeszcze przemówienie p. Augustynowicza, który dziękuje zebranym za okazane mu zaufanie, i oświadcza, że o ile skromne jego siły na to pozwolą, będzie dalej pracował, gdyż widzi, że praca ta wydaje plon obfity.

Po odśpiewaniu „Mnohaja lita" udali się delegaci na dalsze obrady do sali ratuszowej. Wieczorem zaś byli w teatrze na przedstawieniu dramatu Rapackiego „Odsiecz Wiednia".

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5 Marca

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we środę 5 marca „Afrykanka" opera w 5 akt. Meyerbeera. Trzeci gościnny występ p. Broulika pierwszego tenorzysty opery nadwornej w Wiedniu i panny Pauliny Rossini, primadonny opery włoskiej. W roli Neluska wystąpi p. Köhler, w roli Inez, pani Skalska.

Jutro we czwartek 6. marca po raz czwarty „Górą nasi" kom. w 5 akt. K. Zalewskiego.

W piątek 7. b. m. na benefis pani Józefy Woleńskiej, przedstawiony będzie dramat w 4 aktach z francuskiego, pp. Barriere i Thibout p. t. „Hrabina de Somerive", w przekładzie Tadeusza Czapelskiego.

W sobotę 8. marca na powszechne żądanie: „Hugenoci" op. w 5 akt. Mayerbeera z panem Broulikiem w partji Raula i panną Pauliną Rossini w partji Walentyny.

Ponieważ na pierwsze przedstawienie „Hugenotów" większa połowa publiczności nie mogła dostać biletów, przeto dyrekcja teatru uwiadamia, że opera ta zostanie powtórzoną w sobotę z p. Broulikiem i panną Rossini po raz ostatni w tym sezonie. — Pokup biletów na operę tę jest nadzwyczajny, uprasza się więc o jaknajwcześniejsze zamawianie w kasie teatralnej.

* **Teatr.** Wczorajsze przedstawienie „Odsieczy wiedeńskiej", urządzone specjalnie dla bawiących w naszym grodzie członków kółek rolniczych przedstawiało piękny i wzniosły widok. Na miejscach, gdzie rozsiadały się dawniej znudzone i ziewające postacie miejskie, zkąd śledzono nie ducha sztuki lecz jej artystyczne zalety, zkąd baczniejszą nieraz zwracano uwagę na kształtne nóżki kapłanek aniżeli na słowa poety, wychodzące z ich pięknych usteczek — na miejscach tych rozsiadły postacie poważne uczciwością, niewinne sercem, czołem na gorące słowa patrjotyzmu, tryskającego z narodowego utworu. Wy wszyscy, którzy zapoznajecie wielkie powołanie sztuki dramatycznej i wpływowe zadanie sceny — wy — którzy ze sceny robicie miejsce rozkosznej, przynoszącej tylko dystrakcję zabawki — żałujcie żeście nie byli świadkami wczorajszego przedstawienia. Na twarzach wieśniaków mógł wyczytać każdy prawdziwy, nieudany entuzjazm, okrzyk „Niech żyje król Jan" odbijał się potężnym głosem w piersi każdego, ręce podnosiły się do oklasku a twarz promieniała dumą narodową i tem zaszczyt przynoszącem zaufaniem, że oni wszyscy są potomkami tego dzielnego narodu, który męztwem i dzielnością ocalił Wiedeń i chrześciaństwo. My w postaci Sobieskiego widzimy grę artysty — oni, na których łatwiej jeszcze działa illuzja — widzą przed sobą wcielenie tradycji, zmartwychwstanie prawie samego króla bohatera.

Wczorajsze przedstawienie pokazało wyraźnie, że pod sukmaną bije nieskalane i gorące patrjotyzmem serce, które słowem natchnionem da się do czynu pobudzić.

* **Z posiedzeń Rady nadzorczej** Towarzystwa wzaj. pom. oficjalistów prywatnych. (dokończenie): Dnia 3. marca pod przewodnictwem prezesa Stefana hr. Zamoyskiego po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, został wybór 42 delegatów i 40 zastępców uznany za ważny.

Sprawę memorjału tarnopolskiego Towarzystwa gospodarczego, który proponuje tworzenie osobnej instytucji zabezpieczającej przyszłość oficjalistów przez wkładki służbodawców, załatwiono w ten sposób, iż wskazano na dotychczasową działalność Towarzystwa, jego statut na mocy którego służbodawcy mogą przystępując bądź na członków wspierających, bądź płacąc udziały za swoich oficjalistów, wytworzyć serdeczniejszy stosunek i przychylność oficjalistów dla służbodawców.

Pod tym względem zawiera odezwa właściciela dóbr pana Jędrzejowicza, umieszczona w *Rolniku* nr. 6, bardzo cenne wskazówki i przykład godny naśladowania. Następnie przyznała Rada nadzorcza datki jednorazowe niektórym członkom i wdowom, uchwaliła restytucje praw dwom członkom.

Sprawę objęcia w posiadanie 226 morgów obszaru w zamian za uzyskane prawo wyrębu 128 morgów, załatwiono odmownie a to ze względu, iż pożytki roczne obliczone przez komisję tak zwaną lasową, któreby pozostały przy gruncie, nie pokryłyby kosztów administracji okopania lasu rowami i kultury.

Na wniosek komisji administracyjnej uchwalono budżet, którego wymogi wynoszą 32.125 zł., pokrycia 48.782 zł. a nadwyżka 16.657 zł.

Dalej uchwalono zwiększyć ryczałty pogrzebowe do kwoty 50 zł. przejście do porządku dziennego nad zaproponowanemi przez oddział jarosławski formularzami statystycznemi, zamianowac członkami honorowymi pp. Ciemińskiego i Lippomana; a po załatwieniu jeszcze innych kilka drobniejszych spraw czysto administracyjnej natury, zakończono tego roczne obrady o godzinie 7ej wieczorem.

[redacted]

† **Dr. Ambroży Janowski.** W niedzielę dnia 2. bm. umarł w Rzymie w powrocie z Neapolu na zapalenie płuc w 74 roku życia dr. Ambroży Janowski, em. radca szkolny i dyrektor niemieckiego gimnazjum we Lwowie. Zmarły należał do najwybitniejszych członków t. z. starej partji ruskiej, dawniej „świętojurskiej" obecnie zaś przybierającej stanowczo barwę moskalofilską. W Radzie państwa głosował zawsze z centralistami; jako poseł do sejmu krajowego także należał do najgorętszych zwolenników ruskiej opozycji, ale nigdy w Izbie głosu nie zabierał.

* **Z Izby sądowej.** Onegdaj wieczorem zakończył się proces Jośla Fallika, oskarżonego o zbrodnię morderstwa, popełnioną na Mikołaju Demkowie, wójcie z Wulki mazowieckiej. Pomimo świetnej w całem znaczeniu tego słowa obrony dr. Jackowskiego, sąd przysięgłych po 11-dniowej rozprawie skazał Fallika, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, na 16-letnie ciężkie więzienie. Przysięgli orzekli bowiem 11 głosami, że Fallik jest winien skrytobójczego morderstwa; orzekli zaś że w dniu popełnionego czynu nie liczył jeszcze lat 20, skutkiem czego, kara śmierci zamienioną mu została na karę więzienia. Obrońca oskarżonego dr. Jackowski zgłosił znowu tj. po raz trzeci zażalenie nieważności.

* **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół".** Ponieważ zwołane na 2 marca b. r. walne zgromadzenie członków dla braku wymaganego statutem kompletu, nie przyszło do skutku, przeto wydział zwołuje po raz wtóry walne zgromadzenie na dzień 16. marca b. r. (w niedzielę) o godzinie 4. po południu. Na porządku dziennym:

1 Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia;

Źródło ruchu 1863 r.

W. Koszczyca.

(Ciąg dalszy.)

Dopóki drukowało się samo *Odrodzenie* i inne mniej niebezpieczne dla najazdu rzeczy, dotąd sama policja kijowska rzucała się i śledziła, naturalnie bez żadnego skutku. Gdy jednak z czasem zaczęły się ukazywać proklamacje z podpisami Garibaldego, Mierosławskiego, Mazziniego, jenerał gubernator ks. Wasilczyków udał się wtedy po sukurs do Trepowa, do Warszawy, zkąd został przysłany młody żydek Waldenberg, jako najzdolniejszy ze szpiegów warszawskich. Odkryto też wkrótce litografię w Peczerskiej Ławrze, ku niemałemu zdziwieniu i oburzeniu mnichów moskiewskich, największych nieprzyjaciół Polaków. Ale zaledwo fakt ten stał się, policja studencka była tak dzielnie zorganizowaną, że pomimo pośpiechu nietylko nikt z organizacji nie dostał się do rąk moskiewskich, lecz co najzabawniejsza, organizacja przyaresztowała Waldenberga w domu, strzeżonym przez policjantów moskiewskich. Szpiegowi zarzucono na szyję stryczek (uczynił to J. Bar.), i trzymając przy obnażonych piersiach sztylet, naturalnie dla postrachu, kazano mu przyznać się do wszystkiego. Wtedy to pozytywnie dowiedziano się o skompromitowaniu Stefana Bobrowskiego i Berensteina, którzy natychmiast skryli się, a Waldenbergowi, odebrawszy wszystkie papiery, darowano następnie życie. Nie koniec był na tem. Na jednym z kamieni była jakaś odezwa, mocno kompromitująca; zachodziła przeto potrzeba dostania do rąk tego kamienia, który na biedę spoczywał w biurze gubernatorskim. Spryt i odwaga spiskowych wszystkiego dokazały, i tej samej nocy kamień niebezpieczny został do szczętu starty w komodzie pana Hessego, gubernatora kijowskiego. W jaki sposób to się stało, dzisiaj tego odkrywać nie możemy, dosyć że się stało.

Jeśli w tym wypadku widzimy podziwienia godny spryt i czujność, to w innych razach, gdy tego potrzeba wymagała, dołączała się do niego i szalona odwaga. Podajemy jako przykład ucieczkę więźniów z Żytomierza na dniu 28. czerwca 1882 r.

W prowizorycznem więzieniu, w domu Pszenicznego na Nowem Strojeniu siedziało za demonstracje z 1861 r. 18. więźniów, z których 7 było zasądzonych do Orenburskich batalionów i na Sybir. Organizacja postanowiła wyrwać ofiary z rąk najezdniczych. W tym celu został wydelegowany A. Kwaśnicki, który przez kilka tygodni pracował nad ułatwieniem ucieczki więźniów. Więzienie było strzeżone przez pluton piechoty, a dziedziniec otoczyli Moskale wysokim częstokołem. W dniu naznaczonym o godzinie 6. wieczorem przed więzienie sprowadzono katarynkarza, który grał dla uciechy sołdatów, dobrze już podpitych przedtem spirytusem, zamiast wódki. Gdy tak warta gapiła się, podjechały trzy bryczki, i zatrzymały się w różnych punktach, nieopodal od więzienia Wtedy na dane hasło siedmiu skazanych przesadziło parkan, a zanim zgłupiały szyldwach miał czas rzucić się na nich, powskakiwali do bryczek, i szczęśliwie umknęli, pomimo pogoni, która w ślad za nimi popędziła. Woźnicami zaimprowizowanymi byli trzej studenci organizacji, mianowicie: Gotfryd Przedpełski, Otton Frankowski *) i Stanisław Burzyński, a tymi co uciekli: T. Święcicki, P. Parznicki, H. Czaplicki, E. Hałajkowski, E. Żuliński, M. Dobrowolski i E. Dąbrowski. Były przedtem i potem wykradzenia, ale podobno żadne tak nie zdekoncertowało Moskwy jak obecne, wyjąwszy chyba słynnego wykopania się A. Jurjewicza z cytadeli.

Powiedzieliśmy na wstępie, że nie było naszym zamiarem kreślić dziejów organizacji kijowskiej, pomijamy przeto mnóstwo najdramatyczniejszych i pouczających epizodów, które w skład takowych wejśćby musiały: dla nas wystarczy i tych kilka przykładów, by potwierdzić to, co w ogólnej charakterystyce podaliśmy. Jeden chyba jeszcze szczegół wypadnie dodać, mianowicie, że prócz litografii, bezwarunkowo żadnemu z tych przedsięwzięć Moskale zaszkodzić nie potrafili, i nikt się w ich ręce nie dostał; niezrównana bowiem przezorność i ostrożność towarzyszyły na każdym kroku tym zuchwałym przedsięwzięciom To mistrze bawili się z ogniem, szermierze wytrawni, jak dzień tak noc czujni, wiecznie na nogach, wiecznie pałający miłością dla celu świętego, któremu się poświęcili! Nie co innego, jeno te same przymioty ustrzegły organizację od rozlewu krwi ludzkiej — żaden szpieg ani swój, ani Moskal nie został przez nią pozbawionym życia do powstania. Fakt ten ostatni pozwala zmierzyć cały ogrom zbrodni moskiewskiej, szukającej odwetu w rozlewie morza krwi, w którem pragnęli utopić brak cywilizacji i niższość swego geniuszu narodowego. Niepodobna było dalej posunąć okrucieństwa i złości barbarzyńskiej!

Nie jest to wszakże dziełem wrogów zewnętrznych, że tak znakomicie prowadzona praca spiskowych, zakończyła się porażką pod Borodzianką i rzezią w Sołowijówce. Przeważnie odpowiedzialność ciężyć za to powinna na tych, co w początkach organizacji ociągali się lub sprzeciwiali się jej widokom. W motywach na wstępie wykazaliśmy, kto to byli tacy. Późniejsze płacze i narzekania nie wskrzeszą zmarłych ani powetują klęsk i strat materjalnych, spadłych po pogromie na naród. Czyste dusze zawołały — pora! a wszystkim, co w szeregach wrogów nie znajdowali się, trzeba było stanąć jak jeden mąż. Oddawano wprawdzie później wszystko, krew i mienie — ale było to już po niewczasie. Wróg zemstę tylko swoją tem srożej szerzył.

Gdzież zresztą znaleźć owe siły, co zdolne byłyby nakłonić naród do wiecznego zachowania się biernego? *) Nie ma ich w polskim narodzie, jak o tem pouczają po siedemkroć podjęte usiłowania zbrojnej walki w ciągu stuletniej niewoli. W obecnym wypadku prawdziwym czynnikiem kontrrewolucyjnym występuje stronnictwo Antonowicza, ani moralnie, ani materjalnie niemogące się nawet mierzyć z obozem patrjotów; a było ono najniebezpieczniejsze dla ruchu, jako wylęgłe w samem jego łonie. To co wytwarzało się po za kołem młodzieży, w sferach urzędniczych i t. zw. „moszrodziejskich" arystokratyczno-szlacheckich, było zanadto biegunowo przeciwnem uczuciu patrjotycznemu, zanadto niskiem moralnie i zdradzieckiem, aby mogło było wcisnąć swoje wpływy do najszlachetniejszych sfer ducha narodowego, w których się tajemnicze poczęcie ruchu odbywało. Zapatrując się z tego stanowiska, można dopiero ocenić należycie postaci takich: Wielopolskich, Domejków, E Pruszyńskich, których w istocie, zgodnie z pojęciami panującemi w masach narodu, przyjdzie uznać za prostych zbrodniarzy, zdrajców i za nic więcej. Źródło ruchu sięgnąwszy w kraje ideałów, było zanadto wzniosłem, by dusze poziome sięgnąć po nie potrafiły. — Nie było więc właściwego antagonisty; a ci co najwyżej podnieśli sztandar moralności i wolności, musieli z konieczności stać się organizatorami ruchu przyszłego lub być jego twórcami pomimowolnymi, jak to widać na pierwszych reprezentantach „Trójnickiego".

(C. d. n.)

*) Gotfryd Przedpełski zamordowany przez chłopów w Sołowjówce, a Otton Frankowski spalony żywcem w Tomaszowie 1863 r, gdy zamknąwszy się w domu, nie chciał poddać się Moskalom podczas bitwy.

*) Tak zwani „biali" byli zanadto dobrymi patrjotami, i dla tego chociaż późno, ale w końcu połączyli się ze stronnictwem ruchu.

2. Sprawozdanie z czynności wydziału za 1883;
3. Zmiana statutu;
4. Wybór wydziału;
5. Wnioski członków.

* **Walne zgromadzenie** stowarzyszenia młodzieży handlowej, na które dyrekcja wszystkich członków swoich uprzejmie zaprasza, odbędzie się w niedzielę dnia 9. marca o godzinie 4. popołudniu w sali Koła. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z rocznych czynności dyrekcji i z obrotu funduszów, oraz wnioski komisji rewizyjnej. Zatwierdzenie budżetu na rok 1884. Wybór pierwszego seniora na lat trzy w miejsce ustępującego p. Władysława Sołtyńskiego. Wybór zastępcy 2. seniora, sekretarza, zastępcy sekretarza, kustosza i 18 członków wydziału.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa św. Józefa z Arymatei odbędzie się jutro we czwartek dnia 6. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali posiedzeń rękodzielniczych, w gmachu ratuszowym we Lwowie.

* **Wiosenne mody paryskie.** Jeden z korespondentów pism niemieckich z Paryża donosi, że tegoroczne kostiumy wiosenne składać się będą z jedwabiu i wełny, a mianowicie spodnie mają być sporządzane ze świecących materyj jedwabnych, tuniki zaś z równie świecących tkanin wełnianych tego samego koloru, co spodnice. Tuniki przyozdabiane będą [illegible] naturalnych rozmiarów i także tej samej barwy. W toaletach wiosennych stanik jest krótki i obcisły, tak, że wszelkie kształty mocno uwydatnia. Zamiast [illegible] kołnierzy, które równie mocno przylegają. Dla dobitnego zaznaczenia różnicy pomiędzy panowaniem zimy a wiosny, przygotowuje moda daleko [illegible] w przyozdobieniu kapeluszy. Zimowe kokardy watowane na nich zastąpione będą girlandami kwiatów, a to głównie skromnych pierwiosnków, narcyzów itd.

* **Z Wilna** doszła nas smutna wiadomość o zaszłej tamże w d. 27. lutego r. b. śmierci śp. Jana Sołtana, byłego marszałka szlachty mohylewskiej, właściciela dóbr Sołtanówki, Pirenicze i innych na Białorusi. Zmarły, potomek znamienitego rodu, z linji [illegible] Sołtanów na Laszewie i Bielicy, spokrewniony był z wielu przedniejszemi rodzinami pod zaborem moskiewskim, w Królestwie, a nawet w Galicji, które śmierć jego okryje teraz żałobą. Z żony Konstancji z Ciechanowieckich, nie zostawił zmarły potomstwa płci męskiej, a tylko dwie córki, Felicję hr. Wilhelmową Platerową i Idalję hr. Lasocką.

* **Weterani.** W tych dniach szczupła coraz bardziej garstka weteranów b. wojsk polskich została znów przerzedzona.

W Siedlcach, we wsi Grabice zmarł Jan Suszycki, były oficer wojsk polskich w wieku lat 95.

Został on oficerem w roku 1812-ym, a przy przejściu przez Berezynę utracił nogę i wyszedł z szeregów, osiadłszy na roli.

Śp. Suszycki do ostatniej chwili zachował zupełną przytomność umysłu.

Drugim zmarłym w Warszawie żołnierzem polskich był śp. Franciszek Drewnowski, również oficer, zmarły w wieku lat 88.

Z Płońska dochodzi nas też wieść o zgonie ś. p. Franciszka Korpaczewskiego, b. oficera wojsk polskich.

* **Mianowanie.** Minister sprawiedliwości dozwolił sekretarzowi Rady w Stanisławowie, Józefowi Howorce, przenieść się na jego własne żądanie w tymże samym charakterze do Lwowa, na jego zaś miejsce zamianował Aleksandra Pańkiewicza, sędziego powiatowego w Monasterzyskach.

* **Na pomnik śp Henryka Schmitta.** Datek 10 złr. od wydziału Rady powiatowej w Brodach przesyła do rozporządzenia komitetu obywatelskiego, zawiązanego celem oddania ostatniej posługi śp. Henrykowi Schmittowi.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnia 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** we czwartek: św. Kolety p.; — św. Polykarpa.

* **Wiadomości policyjne** z d 4. marca b. r. Skradziono na 24. z. m. o czem dopiero teraz tu doniesiono, w Winnikach przez włamanie się do biura tamtejszego c. k. naczelnika sądu 107 zł. [illegible] i marki stemplowe po 50 ct. i 1 zł. za 11 zł.; [illegible] z otwartej kuchni pod [illegible] zimową, ciemnobrązową chustkę wart. 7 zł., panu A. J. srebrny zegarek cylinder pojedyńczo kryty z bronzowym łańcuszkiem wart. 4 zł.

Aresztowano Antoniego Billińskiego za skradzionym szafikiem z żelaznych obręczach, Marcina Krauchara za kradzież zegarków popełnioną u płacicieli kelnerów w restauracji p. Pinka, Wencla Hantz za kradzież wojskowego płaszcza w koszarach artylerji, Wiktora Wierzbickiego, Kazimierza Mandzieja i Karola Windisza jako sprawców wielu kradzieży, popełnionych w ostatnich trzech tygodniach, ze zamkniętych strychów i pomieszkań, i zakwestjonowano znaczną ilość podejrzanej bielizny, tudzież Szmila Frizesa, jego żonę Beilę, Josla Schläfera-Freilę Rozes znanych nabywaczy kradzionych rzeczy i Zofię Schmal za współudział w tych kradzieżach.

* **Władysław Kluger.** Władysław Kluger, o którego śmierci wspomnieliśmy, już był jednym z tych ludzi, których dobre imię własne i sławę imienia polskiego daleko zaniósł.

Wieść o jego zgonie odbije się smutnym echem nietylko między nami, ale i za oceanem, na drugiej półkuli.

Należał on do sporej gromadki Polaków, wezwanych przez rząd peruwiański do objęcia wykładów w szkole politechnicznej w Limie, która niedawno została zorganizowaną i w której obok niego zajmowali katedry znani matematycy: Folkierski, Habich, Wakulski, ten ostatni b. wychowaniec b. szkoły głównej warszawskiej.

W Peruwji poprzedził ich już rozgłos imienia inżynierów Malinowskiego i Miecznikowskiego, którzy brali udział w budowie drogi żelaznej przez Andy.

Z owej epoki profesorstwa swojego Kluger pozostawił ślad w literaturze podróżniczej w swoich „Wspomnieniach z Peruwji", które były drukowane z ilustracjami w *Wędrowcu*, oraz w licznych korespondencjach do *Czasu* pisywanych; były to poważne spostrzeżenia głębszego umysłu, w rodzaju wspomnień Domejki z Araukanii, oparte na dobrej znajomości stosunków miejscowych.

Peruwja, rzecby można, [illegible] interesowania naszych rodaków, bo długo w niej także gościł Konstanty Jelski, niedawno zmarły, [illegible] Józef Siemiradzki, a Sztolcman [illegible] przyrody miejscowej.

Zatęskniwszy za krajem Kluger powrócił kilka lat temu do Krakowa, gdzie pod troskliwą opieką rodziny swojej żony musiał, niestety, więcej myśleć o pielęgnowaniu skołatanego na obczyźnie zdrowia, niż o pracy naukowej; mimo to, jako specjalista-inżynier, podejmował niektóre roboty, zwłaszcza przy budowie kanalizacji Krakowa, których tylko zgon przedwczesny nie pozwolił mu wykończyć.

W tym zakresie był on uzdolniony wyjątkowo ściśle i dzieło jego p. t. „Hydraulika", opracowane wespół z inżynierem F. Kucharzewskim i wydane nakładem biblioteki [illegible] pokoleń. Kluger należał do ludzi rozgłosu unikających i których zna się więcej z owoców aniżeli z osoby.

Szkoda, iż drzewo właśnie w tej chwili zostało toporem śmierci podcięte, kiedy najlepiej dojrzało i najobfitszy plon rokowało!

— **Bełz** 25. lutego 1884 (—) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej [illegible]

Rada uchwaliła motywa tego kroku [illegible]

Zadowolenie powszechne, wśród całej ludności bez różnicy stanu i wyznania, z energicznego kroku Rady [illegible]

— **Budzanów.** Dnia 21. lutego 1884 żegnało miasteczko nasze wikarego ks. Michała Płochockiego. Od wielu lat miasteczko nie miało tak czynnego, zacnego i prawdziwego kapłana, jakim był ks. Michał Płochocki. [illegible] przez jeden rok, na pustą rolę nie padało, lecz owszem już obfite korzyści przynosić zaczęło, — w tem na nieszczęście parafian konsystorz przeniósł go do Kozowy.

Na wieść o tem przeniesieniu udała się w woli wszystkich parafian deputacja złożona z 4 członków do ks. Biskupa z prośbą o pozostawienie ks. Płochockiego na miejscu, co jednak nie skutkowało.

Dnia 19. lutego gdy ks. Płochocki wyjeżdżał, zebrało się kilkuset parafian na podwórzu jego mieszkania, gdzie tamując mu drogę, przemocą i płaczem wstrzymali jego wyjazd, telegrafując do ks. Biskupa o wstrzymanie wydanego rozporządzenia, lecz niestety i ta prośba nie została wysłuchaną.

Dnia 21. lutego zebrało się ponownie około kilkuset parafian, którzy posłuszni rozkazowi wyższej władzy kościoła, już niestawiali oporu, tylko odprowadzili ks. Płochockiego za obręb miasteczka, gdzie jeden z tutejszych parafian, w dowód wdzięczności za niesienie tyle trudów około parafian, pamięć o ubogich (których, choć sam, jako wikary, niezamożny, zaopatrywał), przemówił w gorących słowach, poczem wszyscy zgromadzeni z płaczem i lamentem pożegnawszy go wypuścili w dalszą drogę i z rozpaczą powrócili do domu.

Oby takich kapłanów więcej było!

— **Bóbrka.** Dwa przedstawienia amatorsko-teatralne, na dochód biednej uczącej się młodzieży, i straży ogniowej, odbyły się i w miasteczku naszem — a jak na Bóbrkę, cel został najzupełniej osiągnięty, dzięki komitetowi kasynowemu, a w szczególności, wszystkim paniom i panom amatorom, którzy starannością gry przewyższyli oczekiwania publiczności, unoszącej najprzyjemniejszą część zadowolnienia w dobrej otusze; że przy dobrej woli i stosunkach sąsiedzkich, niejedna chwila samotności małomiejskiej — dałaby się uprzyjemnić i upiększyć — ku czemu szczęść Boże.

Na uznanie tak gry wybornej, jakoteż celu i kostiumów eleganckich, odznaczyły się panie: S. K. — R. E. — M. M. — jak równie panowie B. T. — K. M. — K. A. — W. K. — którzy wyśmienitą grą i zrozumieniem sytuacji, zrównali zawodowym aktorom, za co wszystkim paniom i panom publiczne, Bóg zapłać, niesiemy — a gdyby tak dalej w dobrej woli i harmonii pójść mogło: to Bóbrka w miłą solidarność sąsiedzką przeistoczyć by się zdołała. — Śmiało więc z dobrą wolą i celem naprzód; a zniknął gorszące baśnie — i przesądy światło ćmiące!...

— **Pilzneńskie Towarzystwo** oświaty ludowej, liczące obecnie 50 osób, w znacznej części nauczycieli ludowych, powstałe w kwietniu z. r., założyło dotąd cztery czytelnie, połączone z bezpłatną wypożyczalnią dziełek. a mianowicie w Pilznie, Dobrkowie, Brzostku i Róży. Obowiązki kierowników czytelni przyjęli na siebie chętnie kierownicy tych szkół; zgromadzają oni lud w niedzielę po nieszporach i odczytują mu nadsyłane gazety ludowe, tudzież ciekawsze a pożyteczne dziełka. Lud korzysta nader chętnie z czytelni; a chociaż początkowo okazywał pewną nieufność, dzisiaj coraz liczniej się już garnie i tak się rozmiłował w czytaniu, że dziełek nastarczyć nie można. Hojności i ofiarności prezesa towarzystwa WPana Jana Kochanowskiego, tudzież niestrudzonej pracy kierowników swych szkół, zawdzięczyć wypadnie rozwój tych czytelni; wkrótce też zapewne więcej ich w powiecie przybędzie, a nie zabraknie im pola do uczciwego działania

— **Niezły interes.** Działo się — w Gapistanie... Do kart szczęścia nie miał, sądził więc, że powinien je znaleść w miłości. Nie był jeszcze stary i nie miał pieniędzy — oczywiście należało się żenić, a że *nemo propheta in patria*, wyjechał w konkury do Pragi. Tam poznał córkę bogatego bankiera. Od oczkowania przyszło do uścisku dłoni i romans przeszedł w stadjum częstej, a gorącej korespondencji. Tymczasem papa rozkochanej panienki, mąż pełen przezorności, wyprawił do Gapistanu męża zaufania, by się wywiedział, co zacz jest ów kawaler. Mąż zaufania wywiedział się, że konkurent do córki bankierskiej, oprócz braku szczęścia w kartach, nic więcej nie posiada. — Wówczas papa bankier napisał do gapistańskiego młodzieńca list, zaczynający się od „megaj pókim dobry"... I „megnął" kawaler, ale pogroził, że się zabawi w literata i wyda drukiem listy byłej narzeczonej. Papa zły — córka w lament! Wysłano do Gapistanu parlamentarza, który odwoławszy się do honoru exkonkurenta, wyjednał wreszcie wydanie korespondencji i tylko zapłacił mu za to — 20 000 zł.! Exkonkurent chodzi dziś po Gapistanie z pełną kieszenią i chwali się, że wprawdzie karty go zawiodły niejednokrotnie, ale za to na miłości zrobił wcale niezły interes!

Rzecz tę podaje *Gaz. Pol.* wychodząca w Czerniowcach — domyślni więc będą wiedzieli o co chodzi...

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Ruś w ostatnim numerze potwierdza wiadomość, że kurator wileńskiego okręgu naukowego wzbronił wszystkim podwładnym sobie urzędnikom i instytucjom prenumerowania tego pisma. Polecenie to ma być spowodowane tem, że *Ruś* ujawniła wiele słabych stron w działalności tego okręgu naukowego.

* * *

W ostatnich dniach stycznia br. gubernator wileński rozesłał do t. z. mirowych pośredników (komisarzy włościańskich) okólnik z poleceniem odczytania go na najbliższych zjazdach. W piśmie tem zwraca gubernator uwagę panów pośredników na ich „bezprzykładną opieszałość w sądzeniu spraw", ich „zupełną obojętność na interesa włościan; tychże sprawiedliwe skargi." Okólnik wspomina następnie o „oburzającem lekceważeniu w wypełnianiu wymagań prawnych" wyższych władz, o „niewytłumaczonej niczem bezczynności zjazdów", wreszcie o „niewypełnianiu przez mirowych pośredników żądań zwierzchności, tyczących się rozwoju oświaty ludowej i ulepszenia szkół."

Takie świadectwo wydaje pan gubernator podwładnemu sobie czynownictwu. Wierzymy mu na słowo, bo przecież nie miał zapewne zamiaru kompromitować bezpodstawnie podwładnego sobie czynownictwa. Jednemu tylko niemożemy dać wiary a to „zupełnej obojętności na interesa włościan i ich sprawiedliwe skargi", skoro notorycznie wiadomą jest rzeczą, że komisarze włościańscy, gdzie tylko mogą, występują przeciwko szlachcie, biorąc zawsze jedynie włościan w obronę.

* * *

Wiedeń d. 4. marca. (Pryw.). Sędzia powiatowy Pankiewicz mianowany sekretarzem Rady sądu okręgowego w Stanisławowie.

Wiedeń d. 4. marca. (Pryw.) *Wiener Allg. Ztg.* donosi że w Niemczech aresztowano dwie osoby, podejrzane o zamordowanie Sudejkina.

Wiedeń d. 4. marca. (Pryw.) Co do programu prac Izby deputowanych nie postanowiono dotychczas nic stanowczego. Minister Prażak wyraził w komisji karnej domysł, że sesja potrwa do Zielonych świątek.

Wiedeń d. 4. marca. (Pryw.) Namiestnictwo oznajmiło zaprowadzenie taksy mięsnej.

Budapeszt d. 4. marca *Ungarpost* podaje, że przedwczoraj zabrano w Zagrzebiu u czeladników krawieckich Srnca i Hirsza listy i czasopisma, z których się okazuje związek tychże z redaktorem Pragerem w Budapeszcie i związkami socjalistów w Lucernie i Zurychu. Srnca oddano sądowi, Hirscha jako chorego do szpitalu. Uwięziono także dnia wczorajszego wielu robotników, jako należących do tajnych związków socjalistycznych „*Słobody*." Dalsze wydawanie organu Starcevicza zabroniono.

Wiedeń d. 5. marca. (Pryw.) Podczas głosowania centralnej komisji dla szkół przemysłowych nad statutem galicyjskiej Rady krajowej uderzył fakt, że kilku inspektorów przemysłowych głosowało przeciw wnioskowi referenta. Rozumie się, że jakkolwiek inspektorowie przemysłowi piastują stanowisko urzędowe, rząd jednak co do głosowania ani chciał ani też mógł na nich wpływać. Zresztą był rząd sam zdumiony wynikiem tego głosowania, które też byłoby wcale inaczej wypadło, gdyby nie to, że członkowie z Czech, na których przybycie z całą pewnością liczono, pp. Mikyszka i Schmoranz, właśnie na to posiedzenie z powodu zasłabnięcia przybyć nie mogli. Gdyby oni przybyli, to byłaby równość głosów 13 przeciw 13, i byłby przewodniczący, jako reprezentant rządu, naturalnie rozstrzygnął na korzyść referenta. Wszelako, jak już doniesiono, mimo negatywnej uchwały komisji centralnej, galicyjska komisja krajowa wejdzie w życie.

Wiedeń d. 5. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zamknięto rozprawę ogólną nad ustawą o wydobywaniu nafty w Galicji i na Bukowinie. Menger (centralista) wniósł, odesłać projekt napowrót do komisji, aby wypracowała inny, oparty na zasadzie uznania olejów skalnych za regał. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn zalecał przyjęcie ustawy, wynikłej z życzeń nietylko producentów, ale i robotników.

Wiedeń d. 5. marca. Cesarzowa odwidziła wczoraj główny szpital i kliniki profesorów Alberta i Billrotha, rozmawiała z chorymi, także z rannym robotnikiem Melonnem (otrzymał ciężką ranę przy schwytaniu mordercy Blocha), i opuściła zakład śród entuzjastycznych okrzyków zebranych tłumów ludu.

Bern (w Szwajcarji) d. 5. marca. W pomieszkaniu aresztowanego prezesa stowarzyszenia anarchistów Kennela odbyto rewizję, której rezultat jednak trzymają tajemnicy.

Paryż d. 5. marca. W odpowiedzi na interpelację odpowiedział w Izbie deputowanych minister finansów, że rozpoczął rokowania w celu odnowienia kończącej się w r. 1884 łacińskiej konwencji monetarnej. Rząd będzie zwalczał wszelkie opodatkowanie renty, pozostawia jednak Izbie naznaczyć termin dyskusji nad dotyczącem sprawozdaniem komisyjnem. „Ajencja Havasa" donosi z Hong-Kong: Żołnierze chińscy w Szangai dopuścili się gwałtów na Europejczykach; dwie osoby zostały lekko zranione bagnetem.

Kair d. 5. marca. „Biuro Reutera" donosi, że Graham otrzymał rozkaz cofnąć się do Trinkitatu i tam oczekiwać na instrukcje.

Rzym d. 5. marca. Księstwo Leopoldowie odwiedzili parę królewską i przyjęli posła bawarskiego na dworze królewskim. Król i królowa rewizytowali popołudniu parę książęcą.

Londyn d. 5. marca. Jenerał Graham donosi ministrowi wojny, że garnizon, rannych i ludność egipską wysłał do Trinkitatu. Wojska odchodzą dzisiaj rano. Koncentracja sił bojowych nastąpi dzisiaj w Trinkitat. Graham znalazł w wsiach arabskich na południu od Tokaru dwa pozostawione przez powstańców działa, znaczną ilość amunicji i około tysiąc strzelb. Powstańcy cofnęli się w góry.

Berno d. 5. marca. Schulze, jeden z tutejszych anarchistów i agitatorów tegoż stronnictwa został uwięziony.

Przyjechali d. 5. marca 1884.

Hotel [illegible]: R. hr. Łubieński z Balic, J. Jaruntowski z Załanowa, S. Taklińskl z Radymna, ks. A. Szulakiewicz z Bóbrki.

Hotel ANGIELSKI: Dr. W. Zbyszewski z Rzeszowa, M. Masłowski z Wapowic, A. E. Kressman z Gdańska, B. Dowiakowskn z Warszawy.

Hotel EUROPEJSKI: W. Dylewski z Przemyśla, G. H. Pilipp z Wiednia, L. Zwerdling z Tarnopola, O. Minsterberger z Gdańska, J. Safir z Tarnopola.

Hotel WARSZAWSKI: K. hr. Mołodecki z Brodów, K. Chmielowski z Tarnowa, A. Watraszyński z Złoczowa, Ł. Łukasiewicz z Stanisławowa, F. Gay z Złoczowa.

Hotel LANGA: S. Lewin ze Stawisk, B. Ruda z Tryestu, F. Polak z Kijowa. J. Freund z Wrocławia.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 5. marca 1884.

	płaca	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m k.	297 75	301 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 75	174 75
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	297 —	302 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic 5 prc. w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ okres.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ „	97 25	98 25
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	— —	— —
„ „ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99 75	100 75
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5.71
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9 57	9.67
Półimperjał rosyjski	9.86	9.96
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.18	1.20
100 marek niemieckich	58 85	59.60
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 5. marca 1884.
godzina 1 minut 40 popołudniu.

Alpiny.	67.50	Węg. akcje kr.	324.50
Anglo-austr.	117.75	Unionsbank.	114.25
Kolej Kr. Lud.	300.25	Nordbahn	271 —
Kolej Połud.	145.25	Kolej Alföld.	173.75
Kolej państw.	314.25	Kolej lw.-czern	173.50
Węg. Nordstb	156.75	Wied. Comunal	127 50
Węg. obl. p. sł.	100.40	Elbetal	195.75
Węg. cis losy r.	113.60	Losy tureckie	20 10
Renta. węg. 4%	91.02	Bankverein	111 50
Rso rubel. pap.	1.19.—	Losy węgier.	117.25
Galic. indemn.	100.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: mocne.

Wiedeń, dnia 5. marca
godzina 10 min. 31 przed południem

Akcje kredyt.	318.70	Anglo-austrj.	118.50
Kolej Kar. Lud.	299.25	Kolej połudn.	144 30
Unionsbank	114.40	Napoleondor	9.60
Rossyj. bankn.	1.19	Usposobienie: dobre	

Berlin, dnia 4. marca
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	201.15	Akcje kredyt.	547.50
Lombardy	245.50	Galicjskie	127.—
Poż. wschod.	58 25	Austr. bank.	169 05

Wiedeń 3. marca.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	79 65	79 80
„ „ w srebrze 5 „	80 60	81 05
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	128 25	128 75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135 60	136 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	144 60	145 25
„ 1864 „ 100 „ „ „	169 50	170 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	150 25	151 —
Renta złota 11 prc.	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 80	100 40
Bukowińskie	99 50	100 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	121 80	122 —
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	141 75	142 25
Węgierska poż. po 100 złr.	115 50	115 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo austr. po 200 i 120 zł.	115 50	115 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	240 —	241 —
Zakł. d kredytowy dla handlu i przemysłu	318 50	318 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	318 —	318 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	800	810
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	843	846
Unionsbank po 100 złr.	112	112 5[illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	140 25	149 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106 80	107 30
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	172 50	173 —
Elżbiety „ 200 „ „	229 50	230 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2690	2695
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	206 25	206 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	297 75	298 25
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	26 50	27 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 50	173 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	184 75	185 25
„ „ 1. B. „ 200 „	195 25	195 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	173 —	173 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	174 —	174 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	314 —	314 50
Südbahn po 200 zł. sr.	144 —	144 30
Tramway wied. po 170 zł.	233 25	233 5
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	66 75	67 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr srebrem	156 50	157 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168 50	169 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	120 60	121 —
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	96 20	96 70
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr wa.	90 40	91 10
„ „ „ 5 „ „	98 80	99 4
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 —	101 50
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	— —	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	102 20	102 4
„ „ „ w. a. 5 „	100 25	100 40
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	98 80	98 2
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99 40	99 70
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	107 75	108 25
Elżbiety po 5 prc. sr.	— —	— —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105 20	— —
„ „ 5 „ w.a.	101 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	110 —	111 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 50	100 9
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 25	96 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 50	102 -
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 —	97 50
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	86 75	— —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	103 —	103 40
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	103	103 40
Rudolfa em. 1872 po 300 zł 5 prc. sr. w. a.	103 —	103 40
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	97 60	98
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han i przem.	174 —	174 50
Klary po 40 złr. m. k.	40 25	—
Insbruckie prem. poż.	19 50	20 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	17 50	18 —
Lublańska prem. poż.	23 —	24
Budzińskie m.	40 25	40 75
Palffy po 40 złr. m. k.	37 —	38 50
Rudolfa po 10 złr. m k.	20 —	21 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 —	53 50
Solnogrodzkie prem. poż.	21 50	22
St. Genois po 40 złr m. k.	48 —	48 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	21 50	22 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 25	29
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	37 50	38 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 20	59 40
Frankfurt 100 mark.	59 20	59 40
Hamburg 100 mark	59 20	59 40
Londyn 100 fnt. szterl.	121 45	121 55
Paryż 100 franków	48 10	48 15

Handel
Karola Ballabana

LWÓW
poleca
świeżą wyśmienitą ciemno-naciągającą
Chińsko-rosyjską HERBATĘ

½ k. Cesarska Kongo zł. 2.20
½ k. Herbaty Famil. zł. 3.20.
½ k. Melange z Moskwy zł. 4.20
½ k. Melange Imperial zł 5.20.
½ k. Wysiewek herb. własnych zł. 1.70.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Leopold Schneeder

b. sekundarjusz c. k. szpitala Rudolfa w Wiedniu, po dłuższej praktyce szpitalnej i prywatnej, osiadł jako lekarz praktyczny
w Przemyślu.
1594 Władycze, w domu p. Ringla. 1—3

TRAWA miodowa

(holcus lanatus) nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz workiem kosztuje 4 zł. 50 ct., przy zakupnie naraz 10 korcy, dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz, skład nasion w Bochni.** 1546 1—16

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.



Nowo urządzony handel
Herbata
chińsko-rosyjskiej
Edmunda Riedla,
we Lwowie, plac Marjacki, l. 10,
poleca zbioru majowego:

pół kilo	Congo	Nr. 1.	zł.	1.60
„ „	Souchong czarna	„ 2.	„	2.—
„ „	Souchong czarna zbiór majowy	„ 3.	„	3.—
„ „	Kaysow	„ 4.	„	4.—
„ „	Melange de Londres	„ 5.	„	4.—
„ „	Pecco	„ 6.	„	3.—
„ „	Karawanowa	„ 7.	„	4.—
	„ najprz.	„ 8.	„	6.—
„ „	Gumpow perłowa	„ 9.	„	3.—
	„ przednia	„ 10.	„	4.—

Herbata Souchong czarna zbiór majowy w oryginalnych chińskich skrzyneczkach i ołowiu opakowana, ważąca bez opakowania 700 gramów czyli 1¼ funt wied. 3 złr. 75 ct.
Wysiewki herbaciane ½ kilo zł. 1.30
„ „ z najl. herb. „ 1.60
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się

Cierpiącym na płuca

suchotnikom itp. polecam środek, który mnie i 1000 innym pomógł. Na zapytania odpowiada z gotowością
Teodor Rössner w Lipsku.

Ajentom, podróżującym za prowizją, w ogóle **każdemu**, (także kobietom), zaleci się nader korzystny zarobek uboczny na listy pod **wyraźnym adresem: „Glück nr. 900"** poste rest. główna poczta we Wiedniu.
1079 1—3

Czerwone pomarańcze
w wybornej słodkiej jakości
po **2 złr.** za 5-kilowy kosz (opakowane dla ochrony od mrozów trawą morską) wraz z portem, franco z opakowaniem i opłatą cła u
N. Salvari
w Tryjeście. 1170 1 12

Od kilku tygodni osiadł w naszem miasteczku w **Ottynii** i rozpoczął swoją praktykę **wszech nauk lekarskich**
dr. Mikołaj Kalinowicz,
który przez dłuższy przeciąg czasu poświęcał się zawodowi w szpitalu wiedeńskim. Już w początkach miasto bez wyjątku okazuje mu pełne zaufanie, oddając mu w ręce wszelkie czynności od tegoż zależne. 1624 1—3

Sztaby i Ramy
złocone i czarne
w największym wyborze
poleca 1597 1—?
A. Jonas,
we Lwowie, ulica Krakowska, liczba 5.
Przyjmuje się także **OBRAZY** do oprawy po najtańszych cenach.

W I. wied. zakładzie prania, blichowania i apretury, braci NEUZIL we Wiedniu, VII, Zollergasse, 6, przyjmuje się wszelkie gatunki kapeluszów słomianych według najnowszej metody chemicznej do prania i blichowania, tudzież do nadania tymże najnowszego modelu mody. Zlecenia załatwiają się rychło. Żurnale mód na żądanie wysyłamy franko
Utrzymujemy **wielki wybór** nowych męzkich i damskich **kapeluszy, welonów** i apretorow. form kapeluszowych. 1136 1—15

L. 85.069|83
IX.
Konkurs
na przedsiębiorstwo rakarstwa czyli rzemiosło oprawcy we Lwowie

Gmina król. stoł. miasta Lwowa poszukuje przedsiębiorcy uzdolnionego do objęcia rakarstwa (rzemiosła oprawcy) w obrębie miasta Lwowa, tudzież w przyległych miejscowościach okolicznych — i postanowiła oddać to przedsiębiorstwo na razie na rok jeden t. j. od 1. kwietnia 1884, do 31. marca 1885 — za kontraktem służbowym, pod warunkami bliższemi, określonemi szczegółowo w kontrakcie zawrzeć się mającym i w ustanowionej dla rakarza miejskiego instrukcji służbowej.

Gmina zapewnia przedsiębiorcy subwencję i dochody następujące:

1) Pomieszczenie bezpłatne dla przedsiębiorcy i jego służby w przeznaczonej dotąd na zakład rakarski realności miejskiej pod l. orj. 9 przy ulicy Kleparowskiej, z istniejącemi tamże budynkami, tudzież z placami na ścierwisko wyznaczynemi, lub w innej realności — gdyby w czasie trwania kontraktu zakład rakarski przeniesiony został na inne miejsce.

2) Pieniężną subwencję w kwocie sześćset (600) zł. w miesięcznych ratach z dołu wypłacać się mającą, jako ryczałtowe wynagrodzenie przedsiębiorcy, który obowiązany będzie utrzymywać przynajmniej trzech parobków czyli pomocników dla wykonywania rzemiosła, nadto zaś jednego konia własnego dla rzemiosła przydatnego.

3) Ryczałt w kwocie trzydzieści (30) złr. na utrzymanie w należytym stanie dwóch wózków dla przewozu psów złapanych, i wózka do wywożenia padliny, które otrzyma od gminy co użytku przez czas trwania kontraktu.

Na przyrządy do łapania psów tudzież [illegible] gminy osobny ryczałt stosowny.

4) Oprócz tych dodatków stałych uposażenia będzie przedsiębiorca pobierał dla siebie od stron przypadające wynagrodzenie za czynności specjalne czyli taksy ustanowione w instrukcji służbowej [illegible]

Ubiegający się o to przedsiębiorstwo winni wnieść do magistratu lwowskiego deklaracje czyli podania swoje najpóźniej do dnia 20. marca 1881, i wykazać przytem wiek, przynależność, moralność odbyte nauki, w szczególności znajomość języka polskiego (w mowie i piśmie) — dotychczasowe z trudnienie z przebiegu życia, nakoniec osobiste uzdolnienie do rzeczonego przedsiębiorstwa.
Magistrat król. stoł. miasta.
Lwów dnia 25. lutego 1884.
1672 2—3

Resztki sukna
prawdziwych materji od 1 zł. za metr i wyżej. Wzorki za nadesłaniem marki pocztowej na 5 ct. wysyła
Skład fabryczny „zum weissen Lamm" w Bernie. 1104 1—20

Zateckie
sadzonki chmielu!
M. Schwager & Söhne
producenci chmielu i handlarze w ZATCU polecają najsilniejsze wyborowe zateckie sadzonki chmielu po 8 zł. za 100 sztuk.
1056 1—5

I. Związkowa pracownia robotników stolarskich
„ZORZA"
STOW. ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ
we Lwowie ul. Kopernika l. 17,
zaopatrzywszy swoją pracownię w najnowsze i najmodniejsze wzory zagraniczne jak również posiadając najnowszej konstrukcji narzędzia stolarskie, dotychczas w kraju naszym nie będące w użyciu, przyjmuje
wszelkie zamówienia
na ROBOTY wchodzące w zakres STOLARSTWA tak BUDOWLANEGO jak MEBLOWEGO,
oraz **najwykwintniejsze urządzenia salonowe i sklepowe.** niewyłączając i najdrobniejszych **reparacji.**
Polecając się względom Szan. Publiczności, zapewniamy wykonywanie robót sumienne, trwałe i eleganckie, z materjałów suchych i doborowych, przy cenach nadzwyczaj umiarkowanych.

J. IHNATOWICZ
Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3,
Filia przy ulicy Halickiej l. 25 i w Krakowie, Sukiennice 20.
poleca
Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, flakon zł. 1.50; pół flakonu 80 ct.
Wodę kolońską przednią, — flakon ct. 25, 50 i zł. 1, najprzedniej. (potrójną) flak. ct. 40, 80 i zł. 1.50.
Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 zł. flakon.
Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 ct. i złr. 1.50.
Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon 50 ct. i 1 złr.
Ocet salonowy do kadzenia 50 ct. 1357 1—?
Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5ma medalami zasługi.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 1018 2—24
JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z umieszczonym podpisem główne dyrygującego. *A. Legrand aîné*

Skład główny w **Fecamp we Francji.** Agencja główna w Paryżu Boulevard Haussmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach najlepszych domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą falsyfikatów i naśladownictw tego prawdziwego likieru Benedictine." Dostać można we **LWOWIE** w handlu win p. F. W. Królikowskiego i p. N. Brandler, Hetmańska 10.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

Dystylarnia opactwa w Fécamp we Francji. Wyrabia także:
ALKOHOL MIĘTOWY i PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ (Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich.
Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nabilka; w Czerniowcach u p. Golichowskiego.

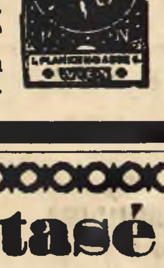


Rudolfa Sacka
oryginalne, **uniwersalne pługi stalowe, siewniki** rzędowe i szerokorzutne, również Eckerta dwu- i trzyskibowe **pługi i siewniki** szerokorzutne poleca
po znacznie zniżonych cenach
Clayton & Shuttleworth
we LWOWIE przy ul. Grodeckiej l. 22.
Illustrowane katalogi gratis i franco. 1490 3—12



F. J. Ballek
Fabryka machin
w Pradze Czeskiej,
wyrabia jako specjalności wielkie i przenośne, podług nowych wzorów konstruowane, **aparaty do wyszynku piwa,** najlepszego gatunku i sprzedaje takowe z gwarancją bardzo tanio po cenie fabrycznej. 1645 1—8
Poleca **przenośne pompki do piwa**
z dźwignią po złr. 12.50
bez dźwigni „ „ 11.50

Żołądek, krew, głowa.
MENTHIN.
Zęby, skóra, usta.



Najlepszy środek przeciw wszelkim nudnościom, bolom żołądka, rozwolnieniu, bolu zębów itd.
Wyborny środek żołądkowy.
Kojący kurcze.
Jako tynktura na zęby i woda do ust.
Jako środek toaletowy.
Jako napój orzeźwiający.
CENA FLASZKI 50 ct. Należy żądać wyraźnie Neusteina Menthin i dokładnie uważać na to, że każda flaszka opatrzona jest naszą marką ochronną.
Główny skład dla Austro-Węgier we Wiedniu w apt. „zum heil. Leopold", Stadt, Ecke der Spiegel- u. Plankengasse.
Do nabycia we LWOWIE w apt. p. Zygm. Ruckera.

Vin Durand diastasé
(wino Dr. Durand w Paryżu)
powoduje nadspodziewane **wyleczenie wypadków omdlenia, bladaczki, chorób wątroby, ubytek krwi, zaflegmienie, uporczywe zatwardzenie, te tak ciężkie skutki zwichniętego trawienia przez użycie** wina Durand diastasé w łatwy sposób.
„Heil. Geist"-Apotheke we Wiedniu, I. Operngasse 16.
i we wszystkich innych aptekach. 1188a 1—12

Materje na ubrania
tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.
Pledy do podróży sztuka zł. 4, 5, 8, i 12 zł.
Wykwintne materje na ubrania, na spodnie, tużurki, zarzutki, płaszcze na deszcz, tyfel, gunię, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, perwiany, doskiny, sukna na bilardy poleca
JAN STIKAROFSKI,
skład fabryczny w Bernie, założony 1866.
Próbki franko. Próbki dla krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem nad 10 zł. franco. Szczycąc się zaufaniem wielu odbiorców, którzy zamawiają materje nie widziawszy próbek, e- świadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały, przyjmuję napowrót. Wzorów czarnego peruwianu i doskinu niemogę przysłać, albowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zaufania. Prowadząc handel światowy, odbieram codziennie setki listów. Upraszam zatem P. T. odbiorców o dokładne podanie przy zamówieniu swego adresu, unikając powoływania się na poprzednią korespondencję, której odszukanie dużo zajmuje czasu.
Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

L. 383.
Ogłoszenie.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo wymurowania piętrowego domu na umieszczenie szkoły żeńskiej wraz z wieżą w mieście Jaworowie, odbędzie się 1669 2—3
publiczna licytacja
za pomocą ofert na **dniu 18. marca 1884**, które do 6tej godziny wieczór wnoszone być mogą.

Cena wywołania po strąceniu wartości wyprowadzonych fundamentów pod posadzkę, ustanawia się na kwotę 24403 złr. 73 ct. a. w.

Do udziału w tej licytacji P. T. panów przedsiębiorców zaopatrzonych w 10 prc. oferty od ceny wywołania z tym dodatkiem uprzejmie się zaprasza, że warunki licytacji, plan i kosztorys każdego czasu w urzędzie gminnym przejrzane być mogą.

Jaworów, dnia 22. lutego 1984.

Znacznie zniżone ceny!
Znacznie zniżone ceny.
Spółka Stolarzy lwowskich
we Lwowie, plac Bernardyński l. 15.
poleca swój 25 lat istniejący 7—?
SKŁAD MEBLI,
obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia do pokojów jadalnych z dębowego a do sypialń z orzechowego drzewa; utrzymuje na składzie meble olchowe, gięte i żelazne po cenach znacznie zniżonych.
Znacznie zniżone ceny!

Die „beste Brennereikartoffel"
ist und bleibt die weissfleischige sächsische Zwiebelkartoffel. Gegen 1000 M tr. Ctr. kommen aus den fürstl. Blücher von Wahlstatt'schen Kartoffelkulturstationen Baislawitz und Tiefengrund, in circa 500 Meter Meereshöhe liegend zum Verkaufe.
Bei Abschluss im Monate März kosten diese Kartoffeln

loco Bahnstation	Troppau	öwfl. 3.—	per 100
loco Bahnstationen der Kaiser-Ferd.-Nordbahn	Standing	öwfl 3.—	kilo-
	Schoenbrunn	„ 3.10	gramm

in späteren Monaten entsprechend mehr.
Ebenso ist daselbst wegen Wirthschaftsbetriebsänderung ein, nur einige Monate gebrauchter Brennerei-Dampf-kessel zu verkaufen, auch stehen vorzügliche Kühe, Kalbinnen und Stiere der, circa 800 Stück zählenden Heerd, der „Kuhländer Race" in kräftigen Exemplaren zum Verkaufe bereit.
Die ewent. Herren Käufer wollen sich wenden an
das fürstliche Oberamt zu Brosdorf Post Wagstadt
in Oesterreichisch Schlesien. 1681 1—3

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU
PARFUMERIE ORIZA
DE L. LEGRAND
Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu
ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.
SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.
ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.
ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.



We wszystkich składach perfum i fryzjerów

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ À PARIS.
We Lwowie w magazynach p. Mikolascha.

L. 297.
Obwieszczenie.

We wtorek dnia 18. marca 1884 o godzinie 10tej przed południem, odbędzie się w c. k. wojskowym magazynie pościeli (k. k. Militär-Betten-Magazin) we Lwowie,
publiczna rozprawa na dostawę żelaznych łóżek
wraz z okuciem do tychże należących deszczek, dalej deszczek, za pomocą pisemnych ofert.

Główne warunki są następujące:

1. Pisemne należy do oznaczonego terminu wnieść do wyżej wymienionego magazynu pościeli. Te mają być opatrzone marką stemplową na 50 ct., i zawierać przepisane wadjum, a mianowicie:
400 złr. a. w. na żelazne łóżka,
150 „ „ na deszczki,
dalej podać wyraźne postanowienie, że oferentowi obecne warunki licytacyjne są dokładnie znajome, którym się całkowicie poddaje. Wyżej oznaczone wadjum należy w razie nadania przedsiębiorstwa uzupełnić podwyżnie jako kaucję.
Dodatkowe lub w drodze telegraficznej nadsyłane oferty, również i te, które zbaczają od głównych warunków, nie będą uwzględnione.
2. Dostawa ma obejmować:
a) 2000 sztuk żelaznych łóżek (Bettstelle) wzoru 1878 wraz z żelaznymi częściami składowymi do deszczek do łóżek,
b) 4590 sztuk deszczek do żelaznych łóżek.
3. Żelazne łóżka w ilości 1000 sztuk wraz z garniturami żelaznych okuć, należących do tychże deszczek można odstawić we Lwowie i 500 sztuk wraz z okuciami do tychże należących deszczek w Czerniowcach do magazynu pościeli, natomiast 4500 deszczek albo wszystkie we Lwowie, lub:
2100 sztuk we Lwowie,
600 „ w Tarnopolu,
600 „ w Brzeżanach,
300 „ w Jaworowie,
300 „ w Żółkwi,
300 „ w Stryju,
300 „ w Złoczowie.
Tak żelazne łóżka, jakoteż deszczki muszą być najdalej do końca czerwca 1884 w pełnej ilości dostawione. Oferty dotyczące dostawy deszczek do łóżek, mogą opiewać na całą rozpisaną ilość lub także w partjach na ilość wyrażoną dla powyższych stacyj.
4. Żelazne łóżka muszą być dokładnie sporządzone podług znajdującego się w każdym magazynie pościeli lub w wyżej wymienionych stacjach filialnych wzoru 1878, który okazanym będzie każdemu oferentowi na żądanie do oglądnienia. Łóżka, które nie mają wymienionej formy, lub przepisanych dymensyj, lub nie są z dobrego sporządzone materjału, nie będą przyjęte.
5. Należące do łóżek części składowe, muszą być wyrobione z żelastego, rozciągliwego i wykutego żelaza i powleczone czarnym lakierem żelaznym. Deszczki do łóżek mają być sporządzone z dobrze wyschniętego drzewa jodłowego lub sosnowego, oheblowane, 190 ctm. długie, 26 ctm. szerokie, 3 ctm. grube i nie mogą być popękane.
6. Cenę na zupełnie ustawione łóżko żelazne, włącznie z garniturem okucia należących do tegoż deszczek i za jedną nieokutą deszczkę należy wyrazić w ofercie tak w cyfrze jakoteż literami bez poprawki.
7. Rezultat niniejszej rozprawy będzie zawistym od decyzji c. k. intendantury 11. korpusu i nie należy rościć sobie żadnych zamierzonych zobowiązań przed upływem 14 dni. Oferent staje się od chwili wniesionej oferty swej odpowiedzialnym, gdy przeciwnie skarb przyjmuje na siebie wzajemne zobowiązanie dopiero od dnia przyzwolenia.
8. Po zatwierdzonem przyzwoleniu, poruczoną będzie oferentowi dostawa, za którą po odebraniu bez zarzutów dostawionych sztuk, przez należące do lwowskiego magazynu pościeli organa, przypadające wynagrodzenie z kasy c. k. wojskowego magazynu pościeli wypłaconem zostanie.
9. Po nieukończonej dostawie bez zarzutów będzie oferentowi, względnie kontrahentowi zwrócone wadjum, przeciwnie zaś w razie jakiegokolwiek zastanowienia dostawy z winy kontrahenta, wadjum to będzie ściągnięte a zaniechana dostawa do zobowiązanej ilości zarządzoną będzie na koszt i rachunek kontraktołomnego przedsiębiorcy.

We Lwowie, dnia 28. lutego 1884.
C. k. wojskowy magazyn pościeli
689 1—3 *(K. k. Militär-Betten-Magazin.)*

Ważne
dla cierpiących na gościec!
„Neuroxylin"
przyrządzony przez aptekarza **Juljusza Herbabny** we Wiedniu
Ekstrakt roślinny
dotąd nieprzewyższony w swej skuteczności przeciw wszelkim objawom
gośćca i reumatyzmu, cierpieniom nerwowym;



a to: przeciw *bolom w twarzy, migrenie, w biodrach (Ischias), rwaniu w uszach, reumat bolu zębów, bolom w krzyżach i stawach, kurczom, powszechnemu osłabieniu drzeniu, sztywności członków* w skutek długich marszów lub podeszłego wieku, bolom w *zagojonych ranach, porażeniom* i t.p.

Pisma uznania.
Do pana Juliusza Herbabny, aptekarza we Wiedniu,
Od 2 lat cierpię na silny gościec z opuchnięciem kolan a najróżnorodniejsze środki i lekarstwa, które ciągle przeciw tym używałem cierpieniom, nie przyniosły mi żadnej ulgi w cierpieniach. Pański wyborny „Neuroxylin" zdziałał mi wielką ulgę i wyrwał mię z rozpaczy. Przyjm pan za to moją największą podziękę i bądź pan tak dobrym przysłać mi jeszcze dwa flakoniki „Neuroxylinu" mocniejszego gatunku odwrotnie za pobraniem.
Bukowsko w Galicji 18. listopada 1882.
Jan Wackermann, leśniczy.

Upraszam o ponowne przysłanie mi trzech flaszek pańskiego wybornego „Neuroxylinu" za pobraniem, gdyż takowy natychmiast koi bole w mem gośćcowem cierpieniu a nawet usuwa puchlinę.
Drachenburg 18. lipca 1883.
C. A. Schmid.

Neuroxylin *używa się do wcierania. Flakon* [zielono opakowany] **1 złr.**, *mocniejszy gatunek* [różowo opakowany] przeciw *gośćcowi, reumatyzmowi* **1 złr. 20 ct.**, pocztą 20 ct za opakowanie.
Każdy flakon jako znak prawdziwości opatrzony jest powyższym znakiem ochronnym, urzędownie protokołowanym. Ponieważ znachodzą się bezwartościowe naśladownictwa owego preparatu, upraszam uważać szczególnie na to.
Centralny skład wysyłkowy dla prowincji:
we Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit"
JUL. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrasse 90.
Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld; w *Krakowie*: Ernest Stockmar apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, i A. Fuchs; w *Brzeżanach*: Jul. Hausberg; w *Borszczowie*: M Niemczewski; w *Czerniowcach*: u. Golichowskiego; w *Dorna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller apt.; w *Gurahumora*: E Botezat; w *Jarosławiu*: J Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Śniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila apt.; w *Samborze*: Aleksiewicz apt. w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k apt. obw. A. Dudleca.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej."